

Maniak

Alternatywne pismo młodzieżowe



- numer specjalny - październik 2021



60-lecie XVIII Liceum Ogólnokształcącego

Witajcie, Czytelnicy!

Przed Wami jubileuszowe wydanie "Maniaka". Uczcijmy wspólnie wyjątkowe urodziny naszej szkoły. Z okazji 60-lecia XVIII Liceum Ogólnokształcącego zapraszamy na dziennikarską wyprawę nie tylko wzdłuż korytarzy Osiemnastki, ale nade wszystko przez serca i dusze nas wszystkich. Poznajmy inicjatywy, działania i sukcesy uczniów i nauczycieli. Popatrzmy, jak działa samorząd uczniowski, jak przebiegają treningi naszych sportowców, jak wykuwa się teatralna pasja młodych aktorów. Zaráżmy się miłością do historii, żywej historii... Wspomnijmy, jak pierwszy raz rozpaliliśmy Iskrę na rzecz potrzebujących i jak rzuciliśmy żagiew na 70 innych szkół! Kochana Osiemnastko! Jesteś naszym drugim domem! Sto lat!

Redakcja Maniaka



Redakcja Maniaka:

Techniczne:

Yelyzaveta Poplavska

Milena Sobolak

Redaktor Naczelny:

Vanessa Pilarek

Redaktorzy:

Kacper Łuczyszyn

Kacper Krasowski

Małgorzata Berczyńska

Iga Błaż

Aleksandra Gerus

Lipiński Jan

Przybylinska Estera

Oliwia Szymańska

Daria Bąkowska

Wiktoria Erdman

Amelia Fronc

Maja Bieńczak

Dawid Rzepka

Vanessa Pilarek

Hanna Juszcak

Agata Anfrysiak

Martyna Mateńko

Milena Józefowicz

Kornelia Krawczyk

Oliwia Wasylów

SPIS TREŚCI:

60 Życzeń na 60-lecie szkoły str. 2

Duma XVIII LO str. 4

Trwalsza niż ze spizu str. 5

Mural str. 8

Nasz Patron str. 10

Iskra w oczach, Iskra w sercach str. 12

Dwa Teatry str. 14

Makowana Osiemnastka str. 17

Perły z XVIII str. 21

Nie ma życia bez siatki! str. 23

Piłka nożna w XVIII LO str. 25

Docenić piłkarki str. 26

Co słyhać w samorządzie XVIII LO str. 29

Okiem pierwszaka str. 31

Jazda nie tylko na wodzie str. 33

Gwiazdy są wśród nas str. 36

Żywa historia str. 38

Klimatyczna szkoła str. 41

Lepsze 10 matur niż 1 sesja str.43

Burzliwe dzieje prasy XVIII LO str. 46

Czy XVIII LO szanuje indywidualizm? str. 52

Sekrety XVIII LO str. 53

Muza w XVIII LO str. 54

Spotkanie z Józkiem Wybickim str. 56



60 życzeń na 60-lecie szkoły

Świątujemy! 60-lecie szkoły to bardzo ważny jubileusz; aby go uczcić, postanowiliśmy zebrać 60 życzeń dla XVIII Liceum Ogólnokształcącego od 60 przedstawicieli uczniowskiej społeczności, nauczycieli, administracji naszej placówki i władz szkoły. Wybraliśmy najciekawsze życzenia spośród wszystkich. Oto one!



1. Szkole naszej życzę, aby działała w pomyślności przez kolejne 60 lat.

Cezary Jankowski

2. Życzę mojej szkole, aby dalej umiała być domem dla nas wszystkich, niezależnie od poglądów, pochodzenia, wyznania i tożsamości. Osiemnaśtko! Sto lat!

Izabella Skulska

3. Aby szkoła została taka, jaka była do tej pory: przyjazna dla uczniów, ze świetną atmosferą, z fajnymi uczniami, tylko żeby bardziej chciało im się uczyć...

Katarzyna Zajączkowska

4. Kolejnych 60 lat działania oraz tak cudownej i przyjaznej atmosfery jak dotychczas.

Kamila Jagodzińska

5. Naszej szkole życzę, aby była miejscem bezpiecznym dla uczniów oraz długich lat dalszego działania.

Ida Ryszewska 1B

6. Droga Szkoło! Życzę Ci, byś była wymagająca i jednocześnie wspierająca, mająca autorytet i zarazem tym samym poczucie bezpieczeństwa, by darzono Cię szacunkiem i przywiązaniem i abyś była piękna i dobra.

Małgorzata Świłpa

7. Kolejnych 60 lat świetności naszej szkoły.

Maja Odlanicka - Poczobut

8. Naszej kochanej szkoły życzę, aby jej lata świetności trwały jak najdłużej szafki były większe!

Mateusz Sędzimir 1D

9. Żeby szkoła była dla nas miejscem bezpiecznym i lekcje zaczynały się o 9:10.

Angelika Asenov 1D

10. Naszej szkole życzę dalszego rozwoju i więcej osiągnięć uczniów.

Wiktoria Kujawa 1D

11. Naszej szkole życzę więcej roślin oraz wielu osiągnięć.

Wiktoria Erdman 1B

12. Życzę tej szkole dalszych sukcesów, żeby Iskierka dalej robiła takie show, jak robi, żeby nauczyciele byli miłsi i żeby ją wyremontowano od zewnątrz.

Maja Behnke 1b

13. Życzę tej szkole, aby szafki były większe.

Asia Szulborska 1b

14. Żeby było jeszcze następne 60-lecie i żeby się fajnie uczyło, żeby była atmosfera przyjazna i żeby nie było covidu i żebyśmy byli wszyscy uśmiechnięci.

Pan Bogdan

15. Stu lat istnienia!

Dawid Rzepka 2c



16. Życzę szkole tego, aby dalej była taka dobra atmosfera i żeby wycieczki były fajne.

Jagoda Izwikow 1b

17. Życzę tej szkole, aby lekcje nie były na 7:30, tylko zaczynały się najwcześniej od 08:00

Oliwia Ujazda 1b

18. Żeby tynki nie odpadały.

Damian Tarasiewicz 3D

19. Więcej wspaniałych uczniów i nauczycieli.

Sara Raczyńska 3c

20. Życzę tej szkole, by otworzyli męską toaletę na 2. piętrze.

Patryk Kalinowski 1B

21. Życzę wybudowania basenu!

Paulina Żurek 1B

22. Wspaniałych wyników maturalnych!

Laura Bahin 1D

23. Zdrowia, dużo uśmiechów i więcej optymizmu.

Wiktoria Kujawa 1D

24. Z tej okazji chciałabym, żeby każdy tańczył na przerwach tak samo jak ja, bo to poprawia humor.

Wiktoria 1B

25. Żeby znajomi z klasy brali dla mnie jedzenie, gdy jestem głodna. Wiktoria 1B

26. Aby pani nie psikała płynem dezynfekującym na uczniów.

Oliwia 1B

27. Stworzenia miejsca do leżakowania.

Daria 1B

28. Życzę odnowienia radiowęzła.

29. Kupienia nowego dzwonka.

30. Życzę szkole aktywnej drużyny koszykarskiej.

31. Najlepszych uczniów i wyników w nauce.

32. Więcej medali, dyplomów i ogólnie osiągnięć w różnych dziedzinach.

33. Życzę szkolnej maskotki.

4. Życzę naszej szkole małpki na łańcuszku.

35. Z tej okazji chciałbym, aby w szkole włączono ogrzewanie.

36. Aby absolwenci z niechęcią opuszczali jej mury.

37. Życzę, by nauczyciele mniej zadawali do domu oraz robili mniej kartkówek.

38. Życzę szkole więcej miejsc siedzących.

39. Żeby została poprawnie odnowiona.

40. Utworzenia chóru szkolnego!

41. Kolejnych 60 lat i więcej osób pokroju

Kacpra Kozaneckiego. Kacper Kozanecki

42. Tańszego jedzenia w bufecie, żeby się coś

ciekawego działo w szkole oraz sobie życzę tego, abym zdał.

43. Więcej jedzenia w bufecie.

44. Więcej szkolnych wycieczek.

45. Więcej akcji charytatywnych.

46. Żeby zmienili czerwone rolety na łagodniejszy kolor.

47. Aby szkoła dalej dysponowała takimi dobrymi nauczycielami.

48. Aby każdy czuł się w szkole jak w domu.

49. Nowej hali oraz szatni.

50. Odnowienia ścian.

51. Aby Pani dyrektor dalej rozświetla naszą szkołę swym uśmiechem.

52. Abyśmy nosili maseczki i uniknęli zdalnego nauczania. Renata Stańczuk

53. Żeby ta szkoła nas nie wykończyła psychicznie.

54. Więcej kolorowych ozdób.

55. Wygodniejszych krzeseł!

56. Czystych toalet.

57. Aby siłownia miała lepszy sprzęt.

58. Nowszych komputerów!

59. Na długie lata życzymy uznania, wsparcia ze strony miasta, nauczycieli i pracowników szkoły.

60. Klimatyzacji na lato!

A czego Wy życzyście naszej Szkole z okazji jej urodzin?





Duma XVIII LO

Milena Józefowicz 1B

XVIII Liceum Ogólnokształcące ma wiele powodów do dumy. Każdy z nas mógłby tę listę uzupełnić o kolejnowersy.

Istotny filar naszej szkoły to teatr, który stale rozwija się w naszym XVIII LO.



Wystawiane są sztuki nie tylko w szkołach, ale i na

XVIII Liceum Ogólnokształcące

deskach wielu teatrów. Warto również wspomnieć o dziennikarstwie. Jesteśmy chyba jedyną szkołą, w której istnieją 2 gazetki szkolne "Maniak" i "Osiemnastka". Pięciokrotnie zdobyta przez młodych dziennikarzy nagroda o nazwie Szkolny Pulitzer pokazuje, jak wielkie doświadczenie i determinację mają redaktorzy z naszej szkoły. Osiągnięcia sportowe – to wielki sukces LO18. Uczniowie naszej szkoły przez wiele lat prowadzili w rozgrywkach szkół, zdobywając Mistrzostwo Szczecina czy Województwa w piłce siatkowej, piłce nożnej, żeglarstwie..... Naszą wizytówką jest akcja charytatywna "Podaruj Dzieciom Iskierkę Radości", która jest wielkim sukcesem całej społeczności szkolnej uczniów, rodziców, nauczycieli, pracowników szkoły. Dzięki tej szlachetnej inicjatywie, w którą włączyliśmy blisko 70 placówek oświatowych, pomagamy uczniom szczecińskich szkół, którzy są w ciężkiej sytuacji nie tylko materialnej, ale też zdrowotnej. Inicjatywy w stylu Iskierki wzmacniają nasze szkolne więzi



Obozy integracyjne to nasz kolejny powód do dumy. Są to obozy tematyczne dla uczniów klas 1. Przed pandemią brały w nich udział Czechy i Niemcy. Po pandemii zapewne wrócimy do tej tradycji. Warto wspomnieć o Fabryce sztuki, gdzie uczniowie mogą rozwijać swoje umiejętności. To prawdziwa wylęgarnia talentów!

Wielkim powodem do dumy są również absolwenci którzy odnieśli sukcesy w dalszym życiu, np. Marek Kolbowicz, który jest mistrzem olimpijskim, radnym miasta Szczecin oraz pracownikiem naukowym Uniwersytetu Szczecińskiego. Nasze liceum ukończył również znany w całym Szczecinie Sebastian Rudol, który był związany z Pogonią Szczecin. Sebastian jest wybitnym sportowcem, dzięki temu otrzymywał powołania do młodzieżowej kadry Polski. W 2012 roku ten sportowiec zajął wraz z kadrami Polski do lat 17 trzecie miejsce na mistrzostwach Europy. Do naszego gimnazjum uczęszczał także słynny Grzegorz Krychowiak, który w trakcie nauki przeniósł się do Francji ze względu na szybki rozwój jego kariery piłkarskiej.

Nie możemy zapomnieć również o uczniach i nauczycielach, którzy tworzą klimat szkoły. Szkoła bez uczniów nie istnieje, co pokazała nam pandemia. Każda dobra ocena, sukcesy w konkursach, wyniki na maturze – to wszystko składa się na wielki sukces XVIII LO. Za wszystkimi sukcesami stoją nasi wspaniali nauczyciele, dzięki ich zaangażowaniu to wszystko sprawnie funkcjonuje. Z takimi ludźmi, z taką rodziną śmiało patrzymy w kolejne 60-lecie. Brawo MY!!!!



Trwalsza niż ze spizu

Katarzyna Olszowy, absolwentka XVIII LO

Historia tego miejsca jest dość zawiła; to szereg przemian: od technikum i szkoły zawodowej aż po dzisiejsze XVIII Liceum Ogólnokształcące. Nazwy placówki się zmieniały, rzeczywistość wokół ewoluowała, a szkoła stała jak opoka. Chcecie poznać losy tego niezwykłego miejsca? Przeczytajcie ten artykuł.

Gdzie szukać śladów? Wiele osób idąc do tej szkoły, nawet nie zdaje sobie sprawy, ile śladów z przeszłości ona w sobie zawiera. Idziemy przez korytarze i nie dostrzegamy, że wszędzie, na każdej ścianie, w każdej klasie mamy namiastkę historii.



Chodźcie ze mną do sali 123 – siedziba pani Izabelli Skulskiej. Spójrzcie na biurko – co widzicie? Czy to przypadkiem nie statek? Tak, dobrze widzicie. To właśnie jeden z wielu pozostałości dawnego technikum. Pani Izabela musiała nieźle zawalczyć o pozostawienie jej tego biurka; nie chciała oddać cennej relikwii. Nic dziwnego, biurko nieźle się prezentuje, zwłaszcza, że jest to praca byłych uczniów szkoły stoczniowej. Po drodze



popatrz na ściany. Masz tu zdjęcia sprzed naprawdę wielu lat. Uczniowie z tych fotografii zapewne mają już swoje mniejsze lub większe rodziny, dorosłe dzieci. Ciekawe, jakby zareagowali, gdyby zobaczyli te zdjęcia. Na pewno byłoby dużo śmiechu i wzruszeń. W końcu spędzili w tych murach tyle czasu. Przypatrz się im, zobacz, jak bardzo zmienili się nauczyciele, jak tempo życia na nich wpłynęło. Mimo to niektórzy z bohaterów tych zdjęć dalej są z nami. Jednym z tego szanownego grona jest Pan Profesor Franciszek Słodkowski, z którym udało mi się porozmawiać.



Maniak: Od kiedy uczył Pan w naszej szkole? Pan Profesor Franciszek Słodkowski: Od 1971 roku. Byłyście już wtedy na świecie? (śmiech). Wtedy właśnie była tu Zasadnicza Szkoła Zawodowa (początkowo mieściła się na ul. Grzymańskiej). Pamiętam, że ten budynek powstał w 1974 roku i tu się przenieśliśmy przez wakacje do pięknej, nowej szkoły.

Maniak: Jakie były wówczas profile klas?

Pan Profesor Franciszek Słodkowski: W Technikum były dwa profile - „elektryczny” oraz „mechaniczny”. Natomiast w wieczorówce był jeszcze profil „stolarz”.

Maniak: Jak bardzo szkoła rozbudowała się przez te wszystkie lata? Jakie zmiany w niej zaszły?

Pan Profesor Franciszek Słodkowski: Pamiętam, że kiedy istniała Zawodowa Szkoła Szczecińskiej Stoczni Remontowej, były 3 jakby oddziały - pierwszym był Gryfia, Parnica oraz Stocznia Jachtowa. Istniała też klasa nazwana Stoczną Rzeczną. I to był taki jakby jeden ciąg - w '73 powstało technikum wieczorowe, a dwa lata później technikum dzienne. To technikum dzienne było na podbudowie ZSZ, czyli po „zawodówce”- odbywały się egzaminy wstępne i ci najlepsi szli do technikum. Budynek gimnazjum jeszcze wtedy nie było, zbudowano go dopiero na początku 2000 roku. Co do liceum, to początkowo XVIII LO mieściło się na ul. Unisławy (teraz jest tam budynek Uniwersytetu) i tam była przez dwa lata. Musieli się przenieść, gdyż nie było tam po prostu miejsca. Odbył się wtedy konkurs wśród dyrektorów szkół w sprawie przejścia 18-stki. Szkoła ta posiadała wtedy tylko dwie klasy (3A i 3B). Dyrektorem był wtedy pan Świstelnicki i to właśnie on zdecydował, że przyjmie to liceum. Z czasem się ono rozwinęło, bo było więcej klas. Najlepszy czas był wtedy, gdy były klasy a, b, c, d plus dwie klasy liceum profilowanego - elektryczne i socjalne. Na socjalnym były same dziewczyny, a w tej drugiej, elektrycznej, sami chłopcy... a nie, przepraszam! Była jedna Kaśka. Jeśli chodzi o plany, to też było ich wiele - miał tu być internat i to był 1976 rok. Niestety wtedy był kryzys gierkowski, przez co wstrzymali inwestycję. Później miał powstać basen, był już nawet wykopany, ale dostali telefon z Warszawy, że znowu nastąpił jakiś kryzys (to było przed rokiem 80.) i trzeba było przerwać budowę. Natomiast w okolicach torów, które mieszczą się niedaleko naszej szkoły, miały odbywać się warsztaty, gdyż uczniowie z zawodówki mieli tam blisko, lecz to też niestety nie wyszło. Planów było mnóstwo, zawsze każdy starał się i wkładał mnóstwo pracy w rozwój tej placówki.



Maniak: Ile było klas na jednym roczniku?

Pan Profesor Franciszek Słodkowski: Jak ja pracowałem, to w tych „najlepszych” latach w technikum było a, b, c, d, e, f, g, h – aż 8 klas! To było dopiero super. W wieczorówce natomiast od a do d, w dziennym dwie klasy, a w liceum to najczęściej były również cztery klasy, jak w wieczorowej, plus te dwa profile, które wcześniej wspominałem.



Maniak: Czy pamięta Pan, aby nasza szkoła miała kiedykolwiek jakiś kryzys, np. niedobór uczniów?

Pan Profesor Franciszek Słodkowski: Nie, nie było raczej takich momentów. W czasach zawodówki uczniowie bili się o tę szkołę, jako o jedną z lepszych szkół tutaj w mieście. Uczniowie dostawali mundury, śniadania i inne potrzebne rzeczy. Ta dobra passa trwa do dziś, mimo że nie ma tu już ani zawodówki, ani technikum, to nie możemy narzekać. Jedyne może takie „załamanie”, jeśli mogę to tak nazwać, było w momencie, gdy chcieli wprowadzić CdiDN. Tylko dwóch nauczycieli było wtedy za wprowadzeniem tej zmiany. Nie przypominam sobie jednak więcej podobnych sytuacji. Szkoda tylko, że klas teraz na roczniku jest tak mało w liceum, mimo że bywają przepełnione.

Maniak: Czy opowie Pan o jakichś śmiesznych bądź wzruszających sytuacjach, których był Pan świadkiem podczas pracy tutaj?

Pan Profesor Franciszek Słodkowski: Było wiele takich sytuacji, ale jedna szczególnie zapadła mi w pamięci. Kiedy pan dyrektor – Mirosław Żylik, był nauczycielem od rysunku technicznego i cały czas straszyl - „Ty to, synu, nawet za pół świniaka nie zdasz do tej następnej klasy. O Jezu! W życiu! Nawet za dwa świniaki, to nie!”. No i tak powtarzał tego świniaka, aż przyszedł koniec roku i klasa przyniosła takiego ładnego prosiaka do

szkoły ze wstążeczką. Świniak biegał tutaj przez jeden tydzień wakacji, bo nie wiedzieliśmy, co zrobić! Jeszcze kiedyś pan Cezary (to chyba była zmiana sztandaru) wjechał do szkoły na swojej czarnej klaczy przebrany za ułana. Konik był bardzo spokojny, nawet kupy nie zrobił (śmiejch). Na początku kurator bał się podejść do konia, ale później jakoś to poszło. Oj, co do wzruszających wydarzeń, to sporo ich było, ale wiecie, ja nie jestem taki „miętki” (śmiejch). Czy nasi obecni uczniowie wiedzą, w jakiej niebanalnej placówce przyszło im się uczyć? A jak wspominają naszą szkołę jej absolwenci? Oddajmy im głos.

Maniak: Co sądzisz o naszej szkole? Czy uważasz, że wybranie jej było dobrą decyzją?

„Jest tu naprawdę sympatyczna atmosfera. Z nauczycielami można się zawsze dogadać. Cieszę się, że to właśnie tutaj poszłam. Mam tu możliwość zobaczyć rzeczy, których nie widziałam nigdzie indziej – ciekawe osobowości i to nie tylko wśród uczniów! Ciekawy wystrój klas, każda ma coś wyjątkowego w sobie! Zresztą, cała ta szkoła jest wyjątkowa.”

„Uważam, że to była moja najlepsza decyzja. Sądzę, że szkoła przygotowuje lepiej mnie do matury niż technikum, gdyż bardziej mogę się tu skupić. W technikum są jednak jeszcze praktyki, przez co ciężiej jest za tym wszystkim nadążać. Jestem bardzo zadowolony, że właśnie tutaj trafiłem.” „Najlepiej w szkole będę wspominała Pana Dyrektora, szczerze mówiąc. Zawsze jak ktoś mu mówi dzień dobry - odpowie. Często się uśmiecha, a wiadomo, że lata jak mała wyścigówka i nie wie, w co ma ręce wsadzić. Umie fajnie poartować. Pani Anna Pawłowska-superbabka. Kurde, jest tak świetna i w dodatku pamiętam do dziś każdą lekcję woku. W dodatku jest słodka; Pani Pawłowska to taki utajony śmieszek, oczywiście w bardzo dobrym znaczeniu. Książd Raczyński zwany Eminencją, Ojcem, Pasterzem dusz, bardzo sympatyczny, czytany i często umiał nam pomóc z polskiego. Religia nie była taką typową lekcją religii, tylko zawsze kilka minut było przeznaczony na

sprawy życiowe, np. rozmowa o innym wyznaniu, filozofii, naszym życiu. (Ksiądz Raczyński to też utajony śmieszek, na lekcjach płakałam często ze śmiechu). I jeszcze dobrze wspominam Panią Rzepecką! Superbabka! Jest wspaniała! Zawsze można z nią porozmawiać o swoim problemie, o życiu. Nawet jak się zapyta ktoś np. gdzie kupiła buty czy kurtkę, to bez problemu odpowie. Jest bardzo pomocna, często zostawałam u niej na konsultacje z chemii i matematyki. Jest zawsze uśmiechnięta, a nawet jak jest chora, to też jest bardzo serdeczna!" Jak widać, w naszej szkole działo się i dzieje wiele niesamowitych rzeczy. Szkoła jest niezatapialna; przeżywa przewroty polityczne i kolejne reformy oświaty. Siłą jej są ludzie - uczniowie, nauczyciele i pracownicy niepedagogiczni. Kończąc opowieść o tym niezwykłym miejscu, chciałabym zachęcić Was do odwiedzenia go i zainteresowania się jego zawiłą przeszłością. Kto wie, co jeszcze kryje w sobie XVIII LO?



Mural

Maja Bieńczak, Dawid Rzepka

Widzi go każda osoba przechodząca obok XVIII LO. To nasza wizytówka: mural, jakiego nie ma żadna inna szkoła!

Mural ułański

Jakie były początki muralu? W 2018 roku Narodowe Centrum Kultury z siedzibą w Warszawie ogłosiło konkurs na 100- lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Ówczesna nauczycielka naszej szkoły, pani Kinga Maciaszczyk, uznała konkurs za ciekawe wyzwanie. Rozpoczęła pracę nad dokumentami niezbędnymi do zgłoszenia szkoły do konkursu. Jego celem było przypomnienie historii odzyskania niepodległości przez Polaków. Rok wcześniej do Narodowego Centrum Kultury wybrał się pan Cezary Jankowski. Odbił on rozmowę z dyrektorem tej instytucji i jego pracownikami. Pan Jankowski zapoznał pracowników z ideą "żywych" lekcji historii i inscenizacji historycznych. Jak się okazało rok później, spotkanie to było kluczowe dla wygrania konkursu i spowodowało, że w Narodowym Centrum Kultury skojarzono pana Jankowskiego z XVIII LO. Uznano, że to właśnie w liceum na ulicy Hożej powstanie nowy mural.



Dokumentacja, która napłynęła do Warszawy, wykazała zaangażowanie konkretnych nauczycieli w ten program (min. p. Karolina Jugowicz, p. Anna Sawicka, P. Kinga Maciaszczyk, p. Barbara Jaśkiewicz i p. Izabella Skulska). W ramach konkursu odbyło się wiele zajęć, na których uczniowie naszej szkoły mogli zaprezentować swoje umiejętności artystyczne, jak i popisać się swoją wiedzą z zakresu historii. Ułani byli świetnym pomysłem na



zapełnienie muralu, jak wiemy 12 Pułk Ułanów Podolskich bardzo mocno angażował się w walki o niepodległość. To właśnie w Szczecinie stacjonuje obecnie Koło Żołnierzy im. 12 Pułku Ułanów Podolskich, którego członkiem jest nauczyciel naszej szkoły, pan Cezary Jankowski. Przez jakiś czas w szkole trwały dyskusje, jak w formie plastycznej ma wyglądać mural. Ostatecznie wzorcem dla muralu stała się fotografia z inscenizacji historycznej, w której pan Jankowski razem ze swoimi kolegami brali udział podczas obchodów Święta Niepodległości. Artyści, którzy podjęli się wykonać mural na ścianie XVIII LO, to utalentowana ekipa WallStreet Bros. Mural został odsłonięty 2 października 2018 roku na stulecie niepodległości. W odsłonięciu muralu uczestniczył wiceprezydent Szczecina, a także nauczyciele XVIII LO, żołnierze 12 Batalionu Dowodzenia Ułanów Podolskich,

uczniowie z klasy wojskowej Zachodniopomorskiego Centrum Edukacji Morskiej i Politechnicznej oraz dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 68 imienia 12 Pułku Ułanów Podolskich. Zaśpiewały one pieśń ułańską. Mural ten jest wyjątkowy, ponieważ ma on nie tylko walory artystyczne, ale nawiązuje także do historii wojska polskiego w 1918 r. Jednocześnie nasz mural jest związany z jednostką, która pochodzi z kresów, a stacjonuje obecnie w Szczecinie. Zapytaliśmy pana Cezarego Jankowskiego o wspomnienia związane z powstaniem muralu.

Maniak: Co było inspiracją dla naszego muralu idlaczego został on namalowany na terenie naszej szkoły?

Pan Jankowski: Sama idea muralu pojawiła się ze względu na konkurs zorganizowany przez Narodowe Centrum Kultury. Konkurs polegał na tym, że różne podmioty mogły się zgłosić do tej instytucji o dofinansowanie działań, które związane byłyby ze 100-leciem odzyskania niepodległości przez Polskę. Trzeba było tutaj wykonać do danego tematu pracę dokumentacyjną. Należało w niej uzasadnić, że właśnie nasza szkoła powinna dostać zgodę i

również dofinansowanie na powstanie takiego muralu. Tą pracą zajmowała się, już nie pracująca u nas w szkole, pani Kinga Maciaszczyk. Ona wykonała cały projekt, który został przyjęty pozytywnie. W związku z tym środki finansowe zostały skierowane do naszej szkoły i dzięki temu nasz mural mógł zaistnieć.



Szczęśliwie się złożyło, że miałem też swój udział tego rodzaju, że rok wcześniej byłem gościem Narodowego Centrum Kultury wraz z moimi dwoma kolegami z Koła Żołnierza XII Pułku Ułanów Podolskich. Ubrani w mundury historyczne byliśmy gośćmi Narodowego Centrum Kultury, gdzie wystąpiliśmy z prelekcją na temat wartości inscenizacji historycznych w procesie edukacji. Mnóstwo pamiątkowych zdjęć powstało i dzięki tej wizycie udało się stworzyć dobry grunt dla naszej szkoły, stała się rozpoznawalna. W związku z tym, że pani Kinga Maciaszczyk napisała wniosek o to dofinansowanie, tam się oczywiście znalazło również moje nazwisko, no i następnie Narodowe Centrum Kultury połączyło sobie te fakty i uznało, że na terenie naszej szkoły jest miła i spokojna atmosfera, wszystko funkcjonuje tak jak powinno i szkoła ta jest po prostu gwarantem na dobrze wykonaną pracę. Dzięki tym okolicznościom Narodowe Centrum Kultury pozytywnie rozpatrzyło nasz wniosek i skierowało pieniądze do naszej szkoły. Inni nauczyciele również byli zaangażowani do działań na rzecz powstania tego muralu. Jeśli chodzi o samą wizualizację tego muralu, to wzorem była jedna z



fotografii, z imprez historycznych/rocznicowych, które odbywały się m.in. przy pomniku ułanów z XII Pułku Ułanów Podolskich w Szczecinie (w Zdrojach). Tam moje stowarzyszenie występuje pieszo lub konno, a nawet na samochodach zabytkowych. Tak oto inscenizacja historyczna, przeprowadzana przy tym właśnie pomniku, nawiązująca do Święta Niepodległości, do wojny polsko-bolszewickiej, pozostawiła po sobie dokumentację fotograficzną. Jedną z nich stała się wzorcem dla naszego muralu. Dlatego na odsłonięcie tego dzieła przyjechałem wraz z dwoma kolegami. Przyjechaliśmy w takim składzie, w jakim zostaliśmy namalowani.

Maniak: O czym mówi nam ten mural?

Pan Jankowski: Ten mural ukazuje ułanów na koniach. Był to jeden z podstawowych elementów sił zbrojnych tworzącego się niepodległego państwa polskiego po I wojnie światowej. A niepodległość Polski to nie był proces pokojowy. Mural nawiązuje do XII Pułku Ułanów, który był jednym z wybitniejszych jednostek kawalerii wojska polskiego, walczącego o niepodległość Polski. Szczecin jest bardzo mocnym środowiskiem, podtrzymującym tradycję tego pułku, ponieważ w Szczecinie stacjonuje XII Batalion Dowodzenia Ułanów Podolskich. To jest normalna jednostka wojskowa, która jest częścią sił zbrojnych Polski. Przejęła ona tradycję tego pułku historycznego. Przy tej jednostce funkcjonują jeszcze dwa stowarzyszenia: Klub Kawaleryjski im. XII Pułku Ułanów Podolskich oraz Koło Żołnierzy XII Pułku Ułanów Podolskich, które również propaguje pamięć i edukację, ściśle współdziałając ze współczesnym wojskiem.

Maniak: Dziękuję za rozmowę.

Nasz Patron

Jan Lipiński

Jak doszło do tego, że naszym patronem został dramaturg, publicysta, poeta oraz działacz polityczny Józef Wybicki? Co to oznacza dla nas – społeczności XVIII LO?



Odpowiedzi poszukajcie w tym artykule.

Zacznijmy od tego, kiedy i gdzie urodził się nasz patron. Józef Wybicki urodził się w Będominie w województwie pomorskim, swoje pierwsze kroki w nauce zaczął w jezuickim kolegium w Starych Szkotach, w których ukończył klasę poetyki oraz retoryki. Po buncie w szkole Józefa oraz groźbie wyrzucenia jego stryj Franciszek przeniósł go na praktyki do kancelarii sądu grodzkiego w Skarszewach. Był posłem na sejm w latach 1767-1768, wówczas wygłosił on przemówienie do posła Nikołaja Repnina na sejmie „repninowskim”, w którym sprzeciwiał się przemocy rosyjskiej. Był uczestnikiem konfederacji barskiej oraz insurekcji kościuszkowskiej. Po powstaniu postanowił wyjechać do Paryża, razem z



Henrykiem Dąbrowskim formował Legiony Polskie we Włoszech. W 1797 roku napisał „Mazurka Dąbrowskiego”. Zmarł w swoich włościach w Manieczkach prawdopodobnie na atak febry. Jak to się stało, że naszej szkole nadano to zaszczytne imię? 11 maja 1974 decyzją Kuratora Oświaty i Wychowania Józef Wybicki oficjalnie został naszym patronem. Nawiązano wówczas kontakty z różnymi szkołami, które kultywują postać Józefa Wybickiego. Nasza szkoła dołączyła również do „Federacji Szkół im. J. Wybickiego i gen. H. Dąbrowskiego” w celu podtrzymania kontaktu między szkołami oraz opieki nad kącikami patrona. W jaki sposób czcimy pamięć naszego patrona? Organizujemy różne wydarzenia, w których biorą udział nauczyciele, uczniowie oraz rodzice. Jedno z nich było spektakularne. Mowa o „Weselu u Wybickiego”. To radosne wydarzenie było tak huczne, że napisała o tym Gazeta Wyborcza.

Wesele u Wybickiego odbyło się 26.11.2005 i trwało niemal cały dzień. Projekt przygotowywany był w formie zabawy. Dotyczył wybranej grupy osób: byli to przedstawiciele klas maturalnych – blisko 40 osób - i klas młodszych. Nie zabrakło również gości z innych szkół. Zorganizowanie Wesela u Wybickiego niosło ze sobą wiele nowości. Przygotowany program adresowany był nie tylko do młodzieży liceum, ale również do ich rodziców i nauczycieli. W sumie w zabawie wzięło udział blisko 100 osób!

Zaproszeni goście przyszli w uroczystych strojach weselnych. Po wspólnej modlitwie został podany obiad, po którym młoda para zaprosiła wszystkich uczniów do tańca. Podczas wesela organizowane były zabawy integracyjne. Były śpiewy i tańce przy starych, biesiadnych piosenkach. Odbyły się również tradycyjne oczepiny. Państwo młodzi dzielili

ogromny, weselny tort. Uczestnicy wesela bawili się naprawdę dobrze. Nie chcieli odejść od sceny. Wychodząc, gratulowali pomysłu i z serdecznym uśmiechem dziękowali za wspaniałą zabawę. Jednym z najważniejszych wydarzeń związanym z naszym patronem było stworzenie Izby Pamięci, które zainicjowała pani Barbara Jaśkiewicz. Jednym z gości uroczystego otwarcia była Magdalena Nieniewska, potomkini Józefa Wybickiego. Wydarzeniem, które zapisało się niewątpliwie w historii szkoły, było przekazanie oraz poświęcenie sztandaru szkoły.



Tego dnia najwięcej uwagi przyciągnął pan Cezary Jankowski, wielki propagator historii oraz miłośnik rekonstrukcji i inscenizacji historycznych, który wjechał konno do sali gimnastycznej odziany w mundur 12 pułku Ułanów Księstwa Warszawskiego i przekazał nowy sztandar szkoły prezydentowi Szczecina, Panu Piotrowi Krzystkowi. Patron XVIII Liceum Ogólnokształcącego pozostaje symbolem naszego szacunku do historii i tradycji, to bezdyskusyjne. Jednak dzięki Józefowi Wybickiemu potrafimy też znaleźć okazję do całkiem współczesnych zabaw i radości. Chwilami czujemy, że w jakiś sposób jest on ciągle obecny w murach naszej szkoły. Potrafimy go wspominać na wesoło,



przyznając corocznie wyróżniającym się uczniom oryginalne nagrody XVIII LO: Józki. Zostać laureatem Józka to powód do dumy 😊

Iskra w oczach, Iskra w sercu

Mateńko Martyna

Jak kameralna zbiórka pomysłodawcy o ogromnym sercu przerodziła się w spektakularną, coroczną akcję? Kilka faktów o Iskierce Radości – dumie XVIII Liceum Ogólnokształcącego.

Iskierka swoimi początkami sięga 2000 roku. Przewodziła wtedy XVIII Liceum Ogólnokształcące ówczesna dyrektor szkoły, Pani Wiesława Fajer. Wice Dyrektorem w tamtym czasie był obecny radny miejski, nauczyciel wychowania fizycznego i historii sportu oraz były dyrektor szkoły - Pan Mirosław Żylik. To właśnie Panu Mirosławowi Żylikowi zawdzięczamy tak znaną wszystkim akcję. 21 lat temu Pan Mirosław Żylik zauważył, że w szkolnej społeczności znajdują się dzieci oraz młodzież z ubogich rodzin.

Postanowił poddać Pani dyrektor pomysł zorganizowania corocznej zbiórki – „ISKIERKI RADOŚCI”. Miała być wzorowana na ogólnopolskiej akcji „MAŁY PODAREK, DUŻO RADOŚCI”. Celem Iskierki była i do tej pory jest zbiórka przez uczniów artykułów papierniczych, chemicznych oraz zebranie funduszy jako materialnego wsparcia dla potrzebujących kolegów i koleżanek. Początkowo Iskierka organizowana była w XVIII Liceum Ogólnokształcącym. Przez pierwsze 4 – 5 lat w zbiórce brali udział tylko uczniowie i nauczyciele naszej szkoły.



Finały, podczas których trwały różnorodne licytacje oraz konkursy, odbywały się na sali gimnastycznej XVIII LO. Kiedy akcja zaczęła robić się coraz bardziej popularna, zaproszono do współpracy pobliskie instytucje oświatowe, „wychodząc” przy tym poza mury szkoły. Iskierkowe zbiórki organizowane były kolejno w Szczecińskim Domu Sportu, centrum handlowym Galaxy, a następnie w Galerii Kaskada, gdzie realizowane są do dziś. Początki współpracy z galerią szacuje się na 2012/2013 rok.



Zapewne bardzo interesującą sprawą jest kwestia dochodów Iskierki Radości. Co prawda, ciekawość to pierwszy stopień do piekła”, aczkolwiek zdradzę niektóre kwoty... Fundusze uzbierane podczas pierwszej akcji dalej dla wielu z nas pozostaną tajemnicą. Natomiast najbardziej dochodowym iskierkowym czasem był rok 2018, w którym zdołano zebrać około 80000 złotych!



Podczas ostatniej Iskierki w 2019 roku kwota była nieco mniejsza. Wynosiła dokładnie 71219 złotych. Niestety przez sytuację epidemiologiczną na świecie zbiórka wypadła ze swojego corocznego porządku; nie mogła odbyć się podczas trwania pandemii. Z tego

samego powodu tegoroczna Iskierka również może się nie odbyć... Główni koordynatorzy akcji mają jednak nadzieję na nieco lepsze warunki dla najbliższej Iskierki, gdyż wszyscy dobrze wiemy, jak ważna jest pomoc potrzebującym. Mowa oczywiście o

Panu Mirosławie Żyliku oraz o obecnej głowie szkoły - Pani Wioletcie Kobzdej. Szanowna Pani dyrektor pracę jako koordynator akcji rozpoczęła w pierwszych

latach Iskierki Radości. Po krótkiej przerwie, od 15. edycji akcji, Pani Kobzdej znów zarządzała całym przedsięwzięciem. Przypomnijmy fragment wywiadu przeprowadzonego z Panią Dyrektorem przez Natalię Mendykę, absolwentkę XVIII LO.

Maniak: Kto był inicjatorem powstania Iskierki Radości?

Pani Dyrektor Wioletta Kobzdej: Dyrektor Mirosław Żylik odegrał bardzo ważną rolę, bo zwrócił się do mnie pewnego dnia i zaproponował, abyśmy zrobili coś, by pomóc dzieciom z domu dziecka. A uczniowie się chętnie włączyli w te działania. Było to przedsięwzięcie, które „werbowało” tylko uczniów z naszej szkoły, właściwie to ich zaangażowanie zadecydowało o sukcesie akcji.



Maniak: Jak przebiegały przygotowania do zorganizowania 1. edycji Iskierki?

Pani Dyrektor Wioletta Kobzdej: Ogłosiliśmy wtedy

XVIII Liceum Ogólnokształcące

zbiórkę zabawek, artykułów papierniczych i słodyczy dla dzieci z domów dziecka. Potem zorganizowaliśmy aukcję na sali gimnastycznej, w której wzięły udział wszystkie klasy. Towarzyszyła temu loteria fantowa oraz bilety na wejście na występ uczniów naszej szkoły. Dodatkowo taką finałową akcją była właśnie zorganizowana przez nas licytacja, połączona z występami uczniów naszej szkoły na sali gimnastycznej. Pamiętam, że wtedy zebraliśmy 1000 złotych. Całą tę kwotę przekazaliśmy dla domu dziecka w Stargardzie. Byliśmy niesamowicie szczęśliwi.

Maniak: Jak zmieniło się całe przedsięwzięcie na przestrzeni lat?

Pani Dyrektor Wioletta Kobzdej: Przez te kilkanaście lat bardzo dużo się zmieniło. Z małej imprezy -; “Mały podarek – dużo radości”; - akcja rozrosła się do Iskierki Radości jako przedsięwzięcia organizowanego przez szczecińskie szkoły. Iskierka rozwijała się przez kilka lat w naszej szkole. Potem pracował nad nią ksiądz Sylwester Marcula i wpadł na pomysł, żeby wyprowadzić ją poza szkołę, by więcej osób się o niej dowiedziało i przystąpiło do niej więcej szkół. Dzisiaj to jest już 50 placówek, a zaczynaliśmy tylko my. Tylko nasza szkoła. To jest bardzo dużo, a to są nie tylko szkoły,



ale i przedszkola oraz inne ośrodki. Inauguracja naszego przedsięwzięcia odbyła się i w Galaxy, i na sali w SDS-ie, a od kilku lat jest w Kaskadzie. Teraz nazywam je już Iskłą, bo iskrzy cały Szczecin. Iskierka Radości jest tak znaną akcją, że ma nawet własnych sponsorów. Wśród nich znajdziemy dużo znanych twarzy i nie tylko. Reprezentują nas między

innymi: instytucje państwowe, różnego typu przedsiębiorstwa, celebryci, wielkie osobistości z dziedzin teatru oraz sportu. Możemy pochwalić się również patronatem Prezydenta Szczecina Piotra Krzystka oraz Pierwszej Damy Rzeczypospolitej – Agaty Dudy.

Dwa teatry

Przybylińska Estera Szymańska Oliwia

Czy praca nad sztuką teatralną to twardy orzech do zgryzienia? Jak naprawdę wyglądają kulisy przygotowywania spektakli? Jak wygląda proces przemiany uczniów w aktorów? Jakie odczucia towarzyszą organizatorom spektakli?

Ważnym żywiołem w XVIII LO jest teatr. W naszej szkole mamy wielu uczniów, którzy chętnie biorą udział w warsztatach teatralnych. Przygotowują się tam do występów przed całą szkołą. Niektóre spektakle są tak dobre, że prezentowane są poza szkołą – przed szczecińską publicznością. Uczniowie przygotowani są przez wspaniałe nauczycielki, które chcą pomóc im się rozwijać i pokonywać swoje słabości. Ich ambicją jest pokazać, jak wychodzić ze swojej strefy komfortu, aby zdobywać coraz większe doświadczenie aktorskie.



nauczycielkami, które organizowały spektakle XVIII LO. Pierwszą nauczycielką, którą poprosiliśmy o udzielenie nam wywiadu, była pani Anna Pawłowska, która prowadzi warsztaty teatralne w naszej szkole. MANIAK: Czy zechciałaby się pani z nami podzielić wspomnieniem swojej ulubionej sztuki, którą pani wystawiła w XVIII LO? ANNA PAWŁOWSKA: To sztuka - musical "Drogi Polaków do Wolności", którą wystawiłam w 2016 r. Trudno nazwać ją "ulubioną" to, każda bowiem jest ulubiona. Myślę jednak, że powinniśmy nazwać ją najważniejszą. MANIAK: Dlaczego akurat ona zapadła pani w pamięć?"

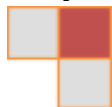
ANNA PAWŁOWSKA: Jest w moim sercu, jak każda inna, nad którą pracowałam, którą wystawiłam. To mój pierwszy tak długi spektakl. I pierwszy wystawiony nie tylko dla szkoły, ale także dla wszystkich szczecinian. I pierwszy wystawiony na deskach jednej ze szczecińskich scen - Sali Koncertowej (dawniej gmach Opery na Zamku, dziś scena Na Łasztowni Teatru Polskiego)."



MANIAK: Jak wyglądały i ile czasu zajęły przygotowania do tego spektaklu?

ANNA PAWŁOWSKA: Próby do spektaklu trwały od lutego do 9 października i odbywały się 4 razy w tygodniu po 5 godzin, także w czasie dwóch tygodni wakacji. Zanim jednak ruszyły próby, musiałam zrobić tzw. research: przygotować się

Przeprowadziłyśmy wywiad z dwoma



XVIII Liceum Ogólnokształcące

merytorycznie do tego spektaklu, stworzyć scenariusz. Zajęło mi to 3 tygodnie. Następnie zaczęliśmy próby śpiewane. Dopiero po perfekcyjnym opanowaniu utworów zaczęły się próby scenariuszowe. MANIAK: Co pani poczuła, gdy zobaczyła pani swój spektakl na scenie?

ANNA PAWŁOWSKA: Towarzyszyła mi przede wszystkim ogromna radość: że się udało, że dobrnęliśmy po morderczych próbach do końca, że podobało się widzom, którzy wzruszali się. Ale prócz radości odczuwałam ogromną dumę - że mimo tak trudnego przedsięwzięcia udało się. Towarzyszyło mi też ogromne zmęczenie, zresztą nie tylko mnie. I smutek - że już się skończyło. Zagraliśmy. I koniec. Nie będzie prób, trzeba myśleć o kolejnych celach, tworzyć nowe.



MANIAK: Skąd wziął się pomysł na ten spektakl?

ANNA PAWŁOWSKA: Tematem była najnowsza historia Polski - powojenne zmagania się Polaków z komunizmem i reżimem stalinowskim. Powolne krystalizowanie się opozycji władzy. Trudne jej drogi do odzyskania pełni praw i swobód obywatelskich. Wszystko to jednak ukazane było przez pryzmat muzyki lat 80 i początku 90.

MANIAK: Jakie emocje towarzyszyły pani podczas przygotowania spektaklu, a jakie w trakcie przedstawienia go na scenie?

ANNA PAWŁOWSKA: W trakcie prób emocje były różne, jednak to, co głównie pamiętam, to wszechobecne zdenerwowanie, niepewność - czy aby nie porwałam się z motyką na słońce, czy to na pewno ma sens, czy się uda. Złość, bo przecież jak to na próbach - nie

wszystko wychodziło tak, jak powinno. Natomiast w trakcie oglądania spektaklu towarzyszyły mi dwie emocje: ogromny stres i związany z nim strach oraz ogromne wzruszenie. Że to, co widzę, jest naprawdę ładne, że uczniowie chwytają za serce, że są wspaniali i przerośli wszelkie oczekiwania. Wzruszało mnie to, że radzą sobie znakomicie w różnych scenicznych, często od nich niezależnych sytuacjach, że pokonują problemy, jakby tych nie było."



MANIAK: Czy podobało się pani podejście uczniów grających w spektaklu do przygotowania sztuki?

ANNA PAWŁOWSKA: To były wspaniałe, odpowiedzialne osoby i zgrana grupa, która się wzajemnie wspierała. Na scenie przecież byli sami, musieli radzić sobie z różnymi trudnościami i radzili. Jeśli zaś chodzi o próby - jak to na próbach: różnie bywało: czasem ktoś się spóźniał, ktoś nie przychodził, ktoś zapominał swojej roli. Ważne jednak, że potrafili wszyscy spać się na scenie i grać jak należy, a nawet przewyższyć oczekiwania.

MANIAK: Jaka była reakcja widzów po obejrzeniu spektaklu? ANNA PAWŁOWSKA: Widzom musical podobał się, czego dowodzi fakt, że od premiery wystawiliśmy go jeszcze kilkakrotnie na specjalne zaproszenia. Niektórzy widzowie mieli okazję widzieć wszystkie przedstawienia, można zatem



powiedzieć, że mieliśmy swoich wiernych "fanów". Zaskoczyło nas - mnie oraz uczniów - to, że widzowie wzruszali się na sztuce, nie tylko starsi, którzy przeżyli te czasy, ale także młodzież, która w zasadzie nie ma o tych czasach pojęcia. To znak, że wykonaliśmy dobrze swoją pracę. MANIAK: Dziękujemy bardzo za odpowiedzi na pytania i życzymy dalszych sukcesów. Kolejną osobą, z którą mogliśmy przeprowadzić wywiad, była pani Karolina Jugowicz, która również przygotowała spektakle z uczniami naszej szkoły.



MANIAK: Czy chciałaby się pani z nami podzielić informacjami na temat swojej ulubionej sztuki, którą pani wystawiła w szkole?

Karolina Jugowicz: Ulubiona sztuka... To było ładne parę lat wstecz - minimalistyczny spektakl o dysfunkcyjnych relacjach między rodzicami i dziećmi - "Sytuacje rodzinne". Minimalistyczny formalnie, potężny w komunikacie. Robiliśmy go z Wojtkiem Sandachem z Teatru Współczesnego; zresztą to on podsunął pomysł na adaptację tej akurat sztuki (sytuację rodzinne wg B. Sbrljanović). Chciałabym teraz zrobić taką fabułę w formie filmowej.

MANIAK: Dlaczego ten akurat spektakl ma dla pani szczególne znaczenie?

KAROLINA JUGOWICZ: „Tak. Lubię minimalizm formalny, by nieodrywał uwagi od komunikatu. A ten był mocny - zbliżenie na chłód w relacjach z założenia

najbliższych. Tak, aby zaakcentować, że w głównej strefie dzieje się kiepsko. Bo dla mnie ogólnie relacje są najważniejsze; bez prawidłowych stosunków międzyludzkich generalnie wszystko inne jest bezużyteczną wydmuszką.”

MANIAK: Jak wyglądały i ile czasu zajęły przygotowania do tego spektaklu?

KAROLINA JUGOWICZ: Spektakl przygotowywany był - o ile pamiętam dobrze między listopadem, a majem następnego roku. Praca obejmowała w początkowej fazie rozmowy nad scenariuszem - zarówno dotyczące treści, jak i sposobu ukazania tego na scenie; potem kilka miesięcy prób z poszczególnymi scenami - na sucho, na samym tekście, na koniec z rekwizytami i już na etapie końcowym w "Malarni"- długie, ciekawe popołudnia

MANIAK: Jakie uczucie pani towarzyszyło, gdy zobaczyła pani swoją pracę, spektakl na scenie?

KAROLINA JUGOWICZ: Radość, satysfakcja, ulga, duma. Kompozycja w sumie oczywista. I głód, żeby zrobić coś kolejnego, bo zawsze potem pojawia się jakiś następny temat, i następny. I tak to się toczy.

MANIAK: Jakie emocje towarzyszyły pani podczas przygotowania spektaklu, a jakie w trakcie przedstawiania go na scenie?

KAROLINA JUGOWICZ: Wiadomo, emocje są rozmaite, od radości po złość. Wszystko zależy od konkretnego momentu i stopnia

MANIAK: Jakie uczucie pani towarzyszyło, gdy zobaczyła pani swoją pracę, spektakl na scenie?

KAROLINA JUGOWICZ: Radość, satysfakcja, ulga, duma. Kompozycja w sumie oczywista. I głód, żeby zrobić coś kolejnego, bo zawsze potem pojawia się jakiś następny temat, i następny. I tak to się toczy.

MANIAK: Jakie emocje towarzyszyły pani podczas przygotowania spektaklu, a jakie w trakcie przedstawiania go na scenie?

KAROLINA JUGOWICZ: Wiadomo, emocje są rozmaite, od radości po złość. Wszystko zależy od konkretnego momentu i stopnia



zmęczenia ;) I od ludzi - a tych akurat mieliśmy świetnych. Emocje przeważały zdecydowanie pozytywne i bardzo pozytywne. Myślę, że atmosfera sceny teatralnej dodawała swoje. No wiesz - masz ochotę klócić się z przyjaciółmi na wspólnych wakacjach życia? ;)

MANIAK: Czy podobało się pani podejście uczniów grających w spektaklu do pracy nad sztuką?

KAROLINA JUGOWICZ: Bardzo. Imponowała mi ich dojrzałość. MANIAK: Jaka była reakcja widzów po obejrzeniu spektaklu? KAROLINA JUGOWICZ: Powiem tyle - niektórzy płakali (nawet nasze nauczycielki).

MANIAK: Dziękujemy bardzo za poświęcony nam czas.

Uważamy, że przygotowywanie takich spektakli jest świetną przygodą dla młodych umysłów. Rozwijają się wtedy nie tylko teatralnie, lecz również mogą poznać lepiej siebie oraz swoich rówieśników. Nie zapominajmy o nauczycielkach, które przygotowując spektakl, poświęcają na to swój czas. Do ich zadań należy nie tylko przygotowanie scenografii, scenariusza, lecz również bezpośrednie zajęcie się młodymi osobami i poświęcenie każdej postaci dużo czasu, ponieważ jest to dla nich nowość. Ktoś doświadczony musi ich naprowadzić oraz wspierać, aby wszystko było zapięte na ostatni guzik.

Malowana Osiemnastka

Wiktoria Erdman

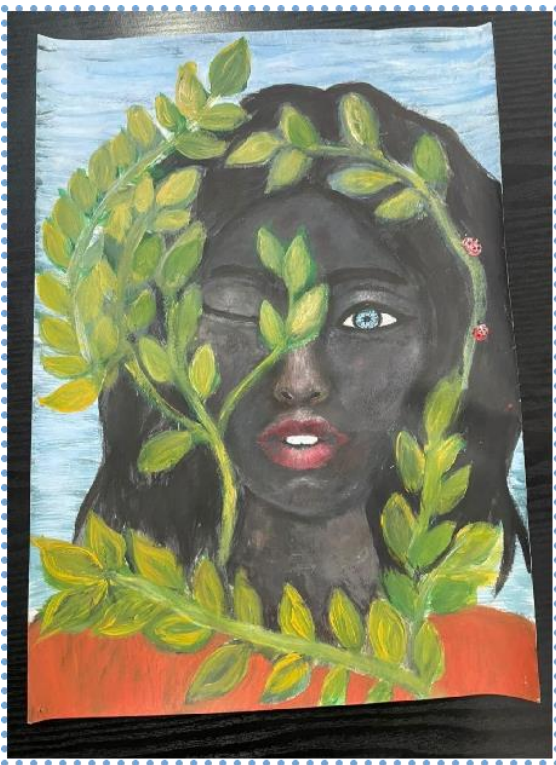
Czy wiecie, że XVIII LO to wylęgarnia malarskich talentów? W naszej szkole

Postanowiłam pomóc Wam w poznaniu naszych twórców i przeprowadzić z nimi wywiady.

Rozmawiając z dziewczynami uczęszczającymi na zajęcia prowadzone przez Panią Annę Sawicką, zadałam im kilka kluczowych pytań. Zapytałam m.in. o to, jak zaczęły swoją przygodę z malowaniem, ile czasu zajmuje im wykonanie danej pracy i jak się to odbywa, czy lubią to, co robią, i co wtedy czują... Ciekawiło mnie również, czy umieją nazwać styl swoich prac. Nasze utalentowane koleżanki chętnie odpowiadały i pokazywały swoje obrazy. Pierwszą osobą, z jaką miałam przyjemność rozmawiać, była uczennica klasy 3H osiemnastoletnia Patrycja Bieniek. Swoją przygodę z malowaniem rozpoczęła w podstawówce, chociaż było to jej pasją od małego. Na zajęcia z „Fabryki Sztuki” uczęszcza już od 3 lat. Malować zaczęła z sama siebie, chociaż jej babcia też jest malarką. Dla Patrycji malowanie jest formą relaksu, wyciszenia. Czas, który mniej więcej poświęca na stworzenie obrazu, to ok. miesiąc. Maluje techniką, odpowiadającą technice Vincenta van Gogha. Patrycja udostępniła mi jedną ze swoich prac, która jest elementem większego wydarzenia. Portret ten jest przygotowany na wernisaż Patrycji pt. „Rodzynek wśród babeczek”, który wkrótce się odbędzie. Młoda malarka prowadzi też swoje konto na Instagramie; @bielove13. Na razie jeszcze nic nie zostało tam opublikowane, ale jak mówi Patrycja: „ To się niedługo zmieni”



Kolejną osobą, z którą rozmawiałam, była szesnastoletnia Marianna Chałupik z klasy 3c. Zaczęła interesować się malarstwem w liceum. Zachęciła ją do tego Pani Anna Sawicka, przez co trafiła do „Fabryki Sztuki” i uczestniczy w jej zajęciach do dziś. Marianna maluje dla odstresowania. Czas, w jakim wykonuje swoje prace, za każdym razem jest inny i jest zależny od rodzaju danego obrazu. Namalowanie takiego dzieła może zajmować od kilku tygodni do paru miesięcy. Marianna maluje „warstwami”, odnajduje się w postimpresjonizmie. Marianna prowadzi też konto na Instagramie, na którym udostępnia swoje prace: @art_mary.n .



Moją następną rozmówczynią była uczennica klasy 3h – osiemnastoletnia Amelia Janas. Malowanie było jej pasją od zawsze. Jak mówi - „od kołyski”. Jej najbliższa rodzina zajmuje się tym od bardzo dawna, przez co nigdy nie było jej to obce. Amelia maluje wtedy, kiedy najdzie ją wena twórcza, maluje też, co myśli i czuje. Czas, który na to poświęca, zależy do paru rzeczy. Jeśli najdzie ją wena, to jest w stanie pracować przy czymś cały czas, bez przerwy, bo sprawia jej to ogromną radość. Nie zawsze jednak to wygląda w ten sposób. Bywają też dni, w których Amelia po prostu przestaje „czuć” daną pracę i zostawia ją na kilka tygodni, wraca do niej dopiero po pewnym czasie i kontynuuje. Jej prace nawiązują do surrealizmu i ekspresjonizmu.



Amelia najczęściej inspirowuje się sławnymi malarzami takimi jak Salvador Dali czy Zdzisław Beksiński. Następną była Patrycja Kulczewska – siedemnastoletnia uczennica klasy 3h. Patrycja już jako dziecko dużo rysowała. Malować zaczęła w gimnazjum i kontynuuje to do teraz. Jej pasja została zapoczątkowana przez nią samą. Patrycja maluje głównie pod wpływem emocji i gdy jest zła. Dzieła które tworzy, to nie tylko dzieła na płótnie, ale też na tablecie. Praca na tablecie zajmuje jej mniej czasu – ok. 4 godzin. Obraz na płótnie potrafi zająć jej ok. 5 godzin. Styl każdej jej pracy jest inny.



Moją ostatnią rozmówczynią była osiemnastoletnia Wiktoria Gostkowska z klasy 3f. Jej przygoda z malowaniem zaczęła się całkiem przypadkiem. Na jednej z lekcji plastyki jej „byłe jaki” rysunek, narysowany z nudów, został doceniony przez Panią Sawicką. Wiktoria mówi, że została po prostu zachęcona do przyjścia na zajęcia i maluje już trzy lata. Malując, Wiktoria nie tylko czerpie z tego przyjemność, ale też zarabia na swoje wydatki. Malowanie dużych formatów zajmuje jej miesiąc, a niekiedy nawet więcej. Czas trwania pracy nad danym obrazem zależy od szczegółów. Nad jednym z obrazów Wiktoria pracowała aż pół roku. Wiktoria pozostaje wierna swojemu stylowi, nikogo nie naśladuje, przy wybieraniu go kieruje się emocjami w danym czasie. Jak mówi, przy malowaniu towarzyszy jej wiele emocji i to niekoniecznie pozytywnych.

Instagram Prowadzony przez malarzkę: @_wiart_



Amelia Janas i Wiktoria Gostkowska są autorkami malunku na drzwiach jednej z sal naszej szkoły. Mowa o sali nr 112.

Dziewczyny poświęciły sporo czasu na to, żeby nasza szkoła była jeszcze bardziej barwna i kolorowa niż dotychczas. Każda z przedstawionych malarek jest inna, każda ich praca - niepowtarzalna. Łączy nasze artystki tylko jedno - wspólna pasja i miłość do malowania i tworzenia. I jeszcze – nasza szkoła XVIII Liceum Ogólnokształcące.



Perły z XVIII LO

Agata Andrysiak, Katarzyna Olszowy

Wśród nauczycieli XVIII LO są prawdziwe indywidualności. Pani Anna Pawłowska jest osobą niewątpliwie intrygującą. Skrywa w sobie wielką pasję i zaangażowanie w to, co robi. Lecz co właściwie robi? Jak się okazuje, nasza nauczycielka nie tylko uczy polskiego i plastyki. Prowadzi także zajęcia teatralne dla młodzieży w naszej szkole. Poprosiliśmy Panią Annę o historię początków swojej pracy z młodzieżą. Zapytaliśmy, jak łączy swoją pasję z życiem poza szkołą i jak wygląda jej proces twórczy. Oto odpowiedź:

Maniak: Czy od zawsze Pani pasją była sztuka?
Pani Anna Pawłowska: Sztuka jest moją pasją, odkąd sięgam pamięcią. Gdy byłam dzieckiem, ekscytowały mnie dzieła sztuki, nagminnie, notorycznie przeglądałam albumy malarskie. Choć to pewnie jeszcze była taka dziecięca fascynacja. Gdy rozpoczęłam swoją szkolną przygodę, okazało się, że mam talent do rysowania, to także pozwoliło mi pogłębiać wiedzę na temat sztuki. Ale tak zupełnie świadomie wchłonęła mnie sztuka w wieku nastoletnim. W tym też czasie odkryłam, że chcę być nauczycielką j. polskiego. Bo literatura to dopiero sztuka! Dziś łączę, pracując w szkole, trzy pasje: do literatury, sztuki i teatru, ucząc każdego z tych przedmiotów.

Maniak: Czy ciężko jest połączyć pracę w szkole, pasję i życie rodzinne? Czy te strefy się przenikają?

Pani Anna Pawłowska: To trudne pytanie. Wydaje mi się, że i trudno, i łatwo. Zależy, co mamy na myśli. Łatwo, bo praca jest moją pasją, w domu ta pasja nie wygasa - sztuka, teatr, literatura towarzyszą mi także, a może przede wszystkim w domu, jak to

ujęłaś - w życiu (nie tylko) rodzinnym. A trudno, bo życie to nie tylko sztuka, niestety. Czasem, pytanie. Wydaje mi się, że i trudno, i łatwo. Zależy, co mamy na myśli. Łatwo, bo praca jest moją pasją, w domu ta pasja nie wygasa - sztuka, teatr, literatura towarzyszą mi także, a może przede wszystkim w domu, jak to ujęłaś - w życiu (nie tylko) rodzinnym. A trudno, bo życie to nie tylko sztuka, niestety. Czasem, a nawet częściej niż czasem, trzeba zrezygnować z czytania, skrócić czas prób, wystawy, bo ktoś bardziej mnie potrzebuje. Pogodzenie prozy życia z pasją to dopiero sztuka!



- Pani Anna Pawłowska z aktorami musicalu "Drogi Polaków do wolności"

Maniak: Jak wygląda Pani proces twórczy, kiedy reżyseruje Pani spektakl? Czy od razu wie Pani, jak wszystko będzie wyglądać, czy raczej spina Pani poszczególne elementy?

Pani Anna Pawłowska: Gdy planuję sztukę, od razu wiem, jak ma wyglądać. To po prostu wizja. I ona - jak każdy pomysł - ulega transformacji. Trzeba dokonywać zmian ze względu na warunki techniczne, pod względem możliwości aktorów, a najczęściej zmiany dokonują się same: któryś z aktorów ma jakiś pomysł, wykona coś zaskakującego i to zostaje. Zatem zaczynam od pomysłu, później przygotowuję się, robię



research, następnie piszę scenariusz, dobieram aktorów i robię próby. A na nich - jak wyżej wspomniałam, czasem zmienia się wszystko (prócz samego pomysłu). Bo spektakl jest moim wymysłem, ale tworzą go zawsze moi młodzi aktorzy. To, że spektakle wyglądają, brzmią, wzruszają, to zasługa właśnie ich. Jeśli teatr nie zaspokaja Twojej wyobraźni, otwórz drzwi do malarstwa. Przewodniczką będzie pani Karolina Jugowicz - twórczyni przedstawiień szkolnych i polonistka, nade wszystko zaś - utalentowana malarka.

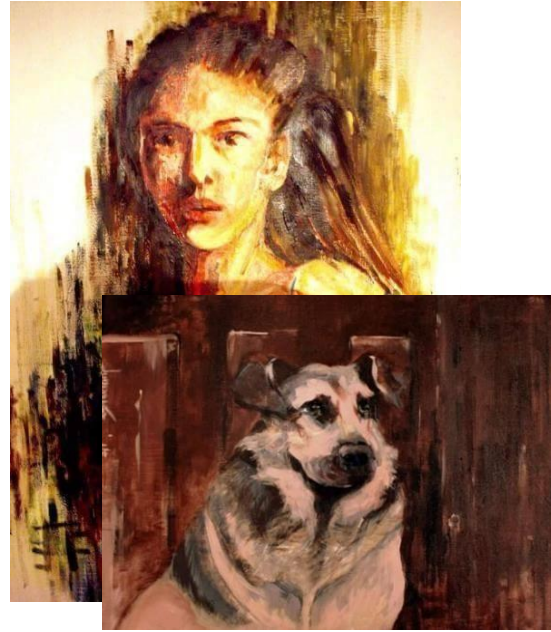


- Pani Karolina Jugowicz z pupilem

Maniak: Kiedy zaczęła się Pani miłość do malarstwa?

Pani Karolina Jugowicz: Oj... dawno. Chyba już jako kilkulatka - jak pamiętam z opowiadań rodziców - coś tam zawsze mazałam, plamiłam, drapałam tymi kredkami, farbami... W sytuacji bez wyjścia - gdy niczego innego nie miałam pod ręką - to i długopisem. Tak ze sto lat z okładem chyba sobie „bazgram”. A pierwszy obraz olejny to chyba popełniłam jako trzynastolatka. Było u nas - na Podhalu - fajne OPP (Ognisko Pracy Pozaszkolnej) i zaciągnęła mnie tam koleżanka ze szkoły, która już wcześniej uczęszczała na zajęcia z malarstwa. I się zaczęło... Tak więc nieco psim śwędem pierwszy wernisaż “zaliczyłam” jako smarkacz kompletny. I zaskoczyło. Pierwsze szlify otrzymałam od

nieocenionego artysty i świetnego pedagoga - Leszka Zachary. Sporo mi pokazał i za to jestem bardzo wdzięczna.



- ❖ Portret młodej kobiety autorstwa pani K. Jugowicz
- ❖ Portret psa - by p. K. Jugowicz

Maniak: Jaki nurt w sztuce jest Pani najbliższy i dlaczego?

Pani Karolina Jugowicz: Długo by opowiadać... Z pewnością pociąga mnie caravaggionizm - mocne kontrasty, mrok XVII wieku. Swego czasu chciałam kopiować wszystkie dzieła Caravaggia tak w ogóle - szalony pomysł. Cenię bardzo ekspresjonistów za zabawy z kolorem i kształtem. Ostatnio też fascynuje mnie bardzo to, co ma do “powiedzenia” Wilhelm Sasnal. Ale to tak naprawdę niewielki odsetek moich radości oka, bo gdybym miała wymienić jako szczegółowiej - to i w panteonie pojawi się Van Gogh, i surrealizm Rene Magritte, a z tymi jego fascynującymi i złowieszczymi nieco wizjami. I jeszcze Rembrandt, Vermeer... Grafiki



Albrechta Dürera. Zwierzątka Franza Marca...Trudno rzucać po szufladach.

Maniak: Skąd czerpie Pani pomysły na różne przedstawienia? Z kimś Pani współpracuje, czy to raczej działania indywidualne?

Pani Karolina Jugowicz: Spektakle? Samo życie. Czasem po prostu pojawi się historia. Jakaś fabuła, którą chce się opowiedzieć. Na to reguły też nie ma. Tak samo jest z ludźmi - bywały rzeczy, które robiłam sama z młodzieżą, ale i sytuacje, w których działa jakaś "chemia umysłu" - wówczas dziabie się temat wspólnie. Generalnie - zawsze muszą być ludzie. Inaczej zostaje się gadającym nielotem i tylko mówi się o swoich wizjach, a nie robi niczego.

Maniak: Jak wyraża Pani swoje zainteresowania pozaszkołą?

Pani Karolina Jugowicz: Maluję, rysuję. Korzystam z promocji w internetach magicznych. Zawsze noszę przy sobie szkicownik - a nuż urodzi się pomysł. Miałam kilka wystaw moich obrazów - aletak niespiesznie. Nie z chęci zarobku jedynie, a raczej chęci opowiedzenia jakichś historii. Zawsze w zgodzie ze sobą samą.



Maniak: Co panią skłoniło, aby przekazywać swoją wiedzę i umiejętności w szkole? Czy uważa Pani, że była to dobra decyzja?

Pani Karolina Jugowicz: Szkoła... Od małego chciałam uczyć. Jako dzieciak sadzałam miśki w rzędzie i robiłam im wykłady... Niewiem, z czego - chyba z całego świata. A potem wpisywałam oceny. Podglądałam moich rodziców - fenomenalnych pedagogów. I podświadomie chciałam jak oni... Dzielić się wiedzą i spostrzeżeniami o otaczającym

świecie. Zresztą... pochodzę z rodziny mocno pedagogicznej - takie zagłębienie nauczycieli. Chyba jakoś nie mogłam i nie chciałam inaczej. I po kilkunastu latach pracy nadal uważam to za fascynujące.

Nie ma życia bez siatki!

Berczyńska Małgorzata i Błauż Iga

O siatkarkach XVIII LO

Wysilek, współpraca i zabawa - to pokazują wszystkim siatkarki UKS 18. Dziewczyny mogą liczyć na wsparcie miasta Szczecin oraz doping uczniów XVIII Liceum Ogólnokształcącego.

Obecne klasy sportowe prowadzone są przez panią Dorotę i pana Krzysztofa Kowejiszów. Od wielu lat związani są z siatkówką, ponieważ oboje swego czasu byli czynnymi zawodnikami klubów sportowych. Obecnie zajmują się szkoleniem młodzieży w tej dyscyplinie. Chcieliśmy dowiedzieć się więcej o szkolnej drużynie siatkówki, dlatego zadaliśmy kilka pytań.

Maniak: Co zafascynowało państwa w piłce siatkowej? Dlaczego wybrali państwo ścieżkę trenerską?

Pani Dorota i Pan Krzysztof Kowejiszowie: W piłce siatkowej zafascynowała nas rywalizacja, chęć do walki o najwyższe trofea oraz udział w obozach sportowych. Każdy mecz motywował do większej pracy, a motywacja potrzebna była nie tylko w sporcie, ale przydawała się w życiu codziennym jako element rozwoju osobistego. Uważamy, że nie tylko piłka siatkowa, ale każdy rodzaj inny sportu



kształtuje człowieka. Uczy wiary w siebie, we własne siły, motywuje, a zdobyte wartości mimo woli wdrażane są w życiu codziennym.

Maniak: Jak wygląda praca z zawodniczkami i co jest w niej najtrudniejsze?

Pani Dorota i Pan Krzysztof Kowejaszowie: Najtrudniejsze w tej pracy jest różnorodność charakterów, które należy połączyć w jedną całość – czyli zespół. Ciężka praca na treningu, obozach sprawia, że wszyscy stajemy się jedną drużyną na dobre i, na złe, i to jest piękne. Praca z siatkarkami, które chcą trenować, a widać w nich zaangażowanie na zajęciach, jest czystą przyjemnością, a człowiekowi po prostu chce się pracować i wie, po co tutaj jest. Każdy najmniejszy efekt pracy na treningach sprawia ogromną satysfakcję trenerom, jak i zapewne zawodniczkom.

Maniak: Jakie są osiągnięcia?

Pani Dorota i Pan Krzysztof Kowejaszowie: Oboje zdobywaliśmy doświadczenia i szlify siatkarskie, reprezentując pierwszoligowe kluby sportowe. Jak widać, nasi trenerzy wkładają swoje serca w trenowanie zawodniczek. Mogą przekazać swoje doświadczenia i doprowadzić siatkarki do kolejnych sukcesów, czego bardzo im życzymy.



Zadaliśmy również kilka pytań jednej z siatkarek XVIII LO Oliwii Wnuk z 3-E, ciekawiła nas jej perspektywa i siatkarskie marzenia. Maniak: Dlaczego wybrałaś siatkówkę? Zawodniczka UKS 18: Przez całe życie przewinęło się u mnie dużo dyscyplin sportowych, ale siatkówka trafiła do mojego serca najmocniej. To piękny sport, a to, co najbardziej w nim kocham, to

współpraca. To dyscyplina, w której najważniejszym czynnikiem jest drużyna, wszyscy zawodnicy muszą być zmobilizowani i wspólnie się wspierać, żeby wygrać mecz. Nie ma tu miejsca na słowo JA, jesteśmy MY.

Maniak: Jakie są Twoje marzenia związane z siatkówką?

Zawodniczka UKS 18: Moim największym marzeniem jest to, aby siatkówka była stałym elementem mojego życia. Chciałabym być coraz lepsza, pokonywać swoje bariery i osiągać mniejsze i większe sukcesy. To mnie napędza do dalszej pracy, bo im ciężiej pracuję, tym mam większą szansę na dostanie się do klubu, w którym dalej będę mogła się rozwijać.

Maniak: Czy jest coś, co Cię motywuje do grania?

Zawodniczka UKS 18: Efekty. Każdy mały sukces. Kiedy trenujesz codziennie i poświęcasz na to mnóstwo czasu oraz siły, rzeczą która najbardziej motywuje, są właśnie efekty. Każdy udany atak, przyjęcie, blok czy kiwka. Kiedy widzisz efekty swojej pracy, wiesz, że godziny na hali nie były bezczynne. To bardzo motywuje.

Maniak: Wybór klubu to ważna sprawa, dlaczego UKS 18?

Zawodniczka UKS 18: Odwiedzałam różne szkoły podczas dni otwartych oferujące profil siatkarski, ale dopiero wchodząc na salę UKS 18 poczułam „to coś” Taką rodzinną atmosferę. Trener od razu do mnie przyszedł i zaczął tłumaczyć oraz pytać mnie o różne rzeczy. Już pierwszego dnia zostałam przyjęta jak ich zawodniczka, chociaż nikt nie miał pewności, że wybiorę akurat ten klub. Poczułam się jak w domu. Odpowiedzi mogą poruszyć serca wielu osób i pokazać, że siatkówka to coś więcej niż odbijanie piłki przez siatkę. To jest pasja, sposób na rozwinięcie się oraz zdobycie pewności siebie. Uczy też współpracy.





- Zawodniczka „Osiemnastki” Szczecin, Dorota Strąg, zdobyła brązowy medal Mistrzostw Polski w siatkówce plażowej w sezonie 2020.

Jesteśmy ze Stali, przed nami Świt

Wiktoria Zienkiewicz i Amelia Fronc

Piłka nożna w LO XVIII

XVIII Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie wychowuje i kształci młodych sportowców, wspiera ich rozwój, otwiera im drogi do kariery sportowej nawet na szczeblu ogólnopolskim. W tej grupie to właśnie piłkarze wraz z siatkarkami grają pierwsze skrzypce.

W naszym liceum sport obecny jest od samych początków. Przez lata zmieniały się jego

dyscypliny. Na samym początku dominowała piłka ręczna i siatkowa, później piłka nożna wywalczyła należne jej miejsce. Z początku szkolne drużyny grały w klubach takich jak Stal Stocznia i Stal Szczecin (piłka nożna) oraz Morze Bałtyk (piłka siatkowa). Obecnie chłopcy z naszej szkoły grają głównie w takich drużynach jak Świt Szczecin oraz Stal Szczecin.



Młodzi sportowcy, którzy składają papiery do naszej szkoły, muszą przejść przez rekrutację. Polega ona na testach zdrowotnych i sprawnościowych. Sprawdzana jest

także umiejętność gry na boisku. Jeśli chodzi o rekrutację do klubu, wygląda to trochę inaczej, oczywiście trzeba również mieć zrobione testy. Podczas rekrutacji odbywa się mecz, na którym trener danego klubu zwraca przede wszystkim uwagę na technikę zawodnika. Sprawdzana jest też czujność podczas gry na boisku. Trener stara się odkryć, czy piłkarz ma jakiś plan na mecz. Selekcjoner obecny na meczu wypatruje najlepszych zawodników. Podczas rozgrywki szuka osób, w których widzi potencjał na dobrą taktykę. Jeśli zauważy zawodnika z ciekawym stylem grania, który mu odpowiada, zaprasza go do siebie do klubu. Kto był największym orędownikiem piłki nożnej w XVIII Liceum Ogólnokształcącym?



Odpowiedź wydaje się oczywista. To była wizja Pana Mirosława Żylika, wieloletniego dyrektora naszej szkoły. Sam był piłkarzem, więc darzy ten sport dużym sentymentem. To właśnie Pan Żylik podpisywał pierwsze umowy ze Stalą, zamiana Stali na Świt również była jego decyzją. Czy piłka nożna powinna utrzymać się w szkole? Zdecydowanie tak – mówi Pan Żylik – sport to odskocznia od rzeczywistości, a piłka nożna to naprawdę duże możliwości.



Daje młodym ludziom szansę na spędzanie wolnego czasu aktywnie i jednoczesny rozwój ich umiejętności sportowych. Bardzo ważne jest to, aby sport pozostał w naszej szkole. Młode talenty mają tutaj duże możliwości rozwoju swojego hobby oraz nauki samodyscypliny.

Chłopcy swój wolny czas poświęcają na doskonalenie swojej gry w piłkę. Czy chłopcy z naszej szkoły wykorzystali tę szansę? Klasa 3A, jak mówi Pan Żylik, rozwinęła się bardzo dobrze, z roku na rok coraz lepiej gra, piłkarze wykorzystali w 100% wszystko, co zaoferowała im szkoła oraz klub. Są dobrymi chłopakami, którzy dzielnie przyjmują przegraną. Sami mówią, że najlepsi mogą przegrać z

najgorszymi. Odnoszą oni jednak niebywałe sukcesy, należy do nich między innymi wygrana Świtu z Goleniowem 12:0.



Nasi chłopcy mówią również o wielkiej szansie na zagranie w lidze makroregionalnej, jest to liga, w której wygrana spośród 10 drużyn może zaważać o zagranie w centralnej lidze wojewódzkiej. Mecz byłby wówczas rozgrywany między innymi z klubami takimi jak Pogoń Szczecin czy Lech Poznań. Piłkarze XVIII LO! Trzymamy za Was kciuki! Powodzenia!

Docenić piłkarki

Hanna Juszczak

XVIII Liceum Ogólnokształcące nie tylko sportem stoi, bo przecież i teatr, i dziennikarstwo mają u nas swoich zdolnych adeptów. Ale gdy mowa o sporcie, to warto wyjść poza utarte schematy i docenić naszą damską drużynę piłkarską.



Postanowiliśmy porozmawiać o niej z panią-wieloletnią trenerką drużyny, a wcześniej również uczennicą naszego liceum.

Maniak: Jakie były początki tej drużyny? Co Panią skłoniło do rozpoczęcia tego przedsięwzięcia?

Pani Małgorzata Pilawka: Pamiętam, że przejęłam tę drużynę po panu Tomku Franczaku, ale to było wiele lat temu i pewnie wiązało się to z tym, że sama grałam w piłkę nożną i w podstawówce, i w liceum. Wtedy prowadził ją p. Mirosław Żylik, który był wówczas dyrektorem szkoły i to on zasugerował, abym ja przejęła damską drużynę.

Maniak: Dlaczego według Pani piłkarki nie są doceniane w Polsce?

Pani Małgorzata Pilawka: Może faktycznie są niedoceniane. Pewnie dlatego, że jest mało tych klubów sportowych, nie jest to tak rozpropagowane, tzn. nie pokazują w telewizji meczów, tak więc jest też mała świadomość społeczeństwa o żeńskich drużynach piłki nożnej. Myślę, że to jest największy problem, bo męskich klubów jest wiele na różnych poziomach: miejskim, wojewódzkim, krajowym, europejskim, światowym... można byłoby wymieniać. Są wszelkiego rodzaju mistrzostwa, a jednak tego w żeńskich drużynach brakuje i to jest pewnie skutek tej niskiej świadomości społecznej.



Maniak: Czy w naszej szkole jest dużo chętnych do drużyny?

Pani Małgorzata Pilawka: To jest trudne pytanie, bo chętnych dziewcząt było dużo. Nawet powiedziałabym, że kilkanaście, ale na tych chęciach się skończyło w tym roku. Nigdy nie było takiej sytuacji, zawsze były chętne dziewczyny, które przychodziły na trening i trenowałyśmy, a później startowałyśmy w międzyszkolnej Licealiadzie i bardzo często wygrywałyśmy te mecze [...] Natomiast w tym roku nie udało nam się zrealizować jeszcze żadnego treningu z powodu niskiej frekwencji. Zwykle przychodzi jedna lub maksymalnie 2-3 dziewczyny. Nie mamy w ogóle możliwości zrealizowania normalnego treningu. Myślę, że niestety jest to spowodowane pandemią, która trwała przez ostatni okres, zdalnym nauczaniem i tym, że młodzież odzwyczaiła się od zajęć pozalekcyjnych. Obostrzenia były bardzo restrykcyjne: nie wolno nam było przez ostatnie 1,5 roku spotykać się w mieszanych grupach, bo jednak to nie są dziewczyny z jednej klasy, tylko z różnych klas. Później, gdy obostrzenia troszeczkę złuzowano, można było spotykać się na treningu z maksymalnie pięcioma osobami, w tym ta 5. osoba to był nauczyciel, więc nie można było zrealizować treningu [...] można zrobić jedynie indywidualny trening, ale na dłuższą metę to nie jest forma atrakcyjna dla młodzieży. Jest potrzeba takiej interakcji między sobą i teraz nie można im tego zabrać. W ubiegłym roku treningi umarły śmiercią naturalną, a w tym roku zaczęłyśmy z jeszcze większą niechęcią. Miejski Ośrodek Sportu nie organizuje żadnych zawodów, żadnej Licealiady i to też wpływa na ten brak chęci

wśród uczniów - potrzeba nam rywalizacji. Nie ma rywalizacji, to nie ma tej iskry współzawodnictwa. Myślę, że to jest największy problem. Mimo to mam ogromną nadzieję, że



drużyna zostanie w niedalekiej przyszłości odbudowana i powrócimy do naszych spotkań.



Maniak: Jakie są największe osiągnięcia drużyny?

Pani Małgorzata Pilawka: Naszym największym osiągnięciem było II miejsce we współzawodnictwie międzyszkolnym, mieliśmy (chyba) pierwsze miejsce w zawodach regionalnych i drugie w wojewódzkich. Warto pamiętać, że taki piłkarski klub budują oprócz trenera przede wszystkim zawodnicy – to oni pręźnie walczą na boisku o każdy punkt. Postanowiliśmy zapytać kilka dziewczyn, które dawniej grały pod przewodnictwem pani Małgorzaty Pilawki o ich wspomnienia związane z klubem. Odpowiedzi często były bardzo podobne – pozytywne historie o trenerce, drużynie i innych zawodniczkach.

Alicja Emilianowicz (była piłkarka) tak wspomina swoje początki z tym sportem: „Od małego lubiłam piłkę nożną. Grałam na podwórku z bratem i kolegami czy koleżankami, więc od młodych lat bardzo lubiłam ten sport. Gdy była możliwość iść trenować, to z wielką chęcią się zapisywałam i próbowałam swoich sił [...] Uważam, że warto było dołączyć, raz, że fajne wspomnienia, dwa - ruch to zdrowie i miło spędzone wolne chwile.” Ciekawiło nas, dlaczego akurat piłkarki są tak często pomijane

i niedoceniane. Odpowiedź trenerki pojawiła się już w pierwszej części artykułu, ale co myślą o tym jej były uczennice? Na to pytani odpowiedziała dawna zawodniczka XVIII LO, Martyna Sobańska: „Ciekawe pytanie. Oczywiście, że piłkarki są niedoceniane, ale patrząc realnie piłkarki nigdy nie będą prezentowały takiego poziomu jak piłkarze. Może przykre, że to mówię, ale taka jest prawda. Damska piłka jest po prostu na niższym poziomie. Kobiety mają mniej siły tak mi się wydaje, trochę brakuje umiejętności i siły. Wydaje mi się, że męski football robi większe show - grają tam wielkie nazwiska. Kobiet się tak niestety nie promuje – niestety, bo dziewczyny jak na swoje warunki też potrafią grać piękną piłkę. Może dziwnie to zabrzmie, ale też wolę iść na mecz, czy oglądać mężczyzn na boisku, bo po prostu grają lepiej, szybciej, bardziej efektownie niż dziewczyny. Chociaż mam nadzieję, że z roku na rok piłka kobiet rozwinie się i będzie bardziej popularna.”



Redakcji wydaje się jednak, że w sporcie nie tylko chodzi o siłę fizyczną, ale przede wszystkim o ducha walki, a tego piłkarkom nie można odmówić... Odpowiedni zaś poziom piłkarski można wypracować, inwestując w kobiecą piłkę nożną. Redakcja Maniaka wierzy zatem w piłkarki XVIII LO i życzy dalszych sukcesów w sportowych rywalizacjach. Trzymamy kciuki za udaną odbudowę drużyny!



Co słysząc w samorządzie XVIII LO?

Łuczyszyn Kacper

Chcesz pomóc swoim rówieśnikom w XVIII LO? Chcesz się wykazać? Samorząd to miejsce dla Ciebie!

Czym jest samorząd szkolny? To zrzeszenie uczniów z nauczycielem – opiekunem na czele utworzone w celu rozwiązywania problemów i poprawiania stanu życia szkolnego oraz pomocy w organizacji szkolnych akcji. Chciałbym Wam przedstawić grupę śmiałków z naszego liceum, którzy tworzą samorząd. Jakie działania samorząd XVIII LO podejmował na przestrzeni lat? Z jakiej akcji jest najbardziej dumny? Aby znaleźć odpowiedzi na te pytania, skontaktowałem się z osobą odpowiedzialną za działanie samorządu: pani Małgorzata Pilawka.



Maniak: Ile jest obecnie członków w samorządzie uczniowskim? **Pani Małgorzata Pilawka:** Członków jest około 20, ale nie wszyscy przychodzą na spotkania SU. Odbywa się to rotacyjnie.

Maniak: Jak wygląda podejmowanie decyzji i dyskusje na temat organizowania różnych akcji?

Pani Małgorzata Pilawka: Pomysły i decyzje podejmujemy na grupie messengerowej i podczas spotkań na żywo. Omawiamy, dzielimy się opiniami i staramy realizować zadania. **Maniak:** Co z takich większych i bardziej pamiętnych akcji szkolnych samorząd zdołał wykonać w przeszłości pod pani opieką? **Pani Małgorzata Pilawka:** Był taki okres, kiedy w szkole nie było bufetu. Samorząd każdego dnia podczas przerw sprzedawał tosty, bułki, gofry i shake'i. Pewnej srogiej zimy, kiedy w szkole było dość chłodno, każdego dnia witaliśmy uczniów gorącą herbatą.



Najważniejszą inicjatywą było stworzenie fanpage szkoły, który był prowadzony przez prowadzącą SU i przeze mnie. Powitanie ferii na szczecińskim lodowisku, stworzenie szkolnej grupy sprzedażowej podręczników oraz szafki szkolne także były dużym wydarzeniem, za którym stoi samorząd.



Maniak: Czy samorząd obecnie coś szykuje?

Pani Małgorzata Pilawka: Tak, staramy się nie przegapić żadnego święta i pamiętać o każdym.

Maniak: Jakie plany samorząd ma na przyszłość?

Pani Małgorzata Pilawka: Mamy plany przyszłościowe, poza kalendarzem. Są to ciekawe inicjatywy i mam nadzieję, że wszystko uda się zrealizować. Jedna inicjatywa jest skierowana do dziewcząt, inna do wszystkich zainteresowanych (ma zostawić pamiątkę po naszym liceum), a kolejna będzie miała na celu pogłębianie czytelnictwa w naszej szkole i zachęcanie do wymienienia się ciekawymi lekturami.

Maniak: Czy kiedyś nie udało się zorganizować jakiejś imprezy lub podobnej akcji pod pani opieką mimo planów? Jeśli tak, to czemu się nie udało jej zorganizować?

Pani Małgorzata Pilawka: Zawsze jest coś, czego nie uda nam się zrealizować. Czasem brak czasu, innym razem chęci samych zainteresowanych czy inicjatorów. Może jest to wynik zmęczenia, przeładowania nauką i zadaniami. Jednak niepokojące jest to, co zauważyłam ostatnio. Po lockdownie młodzież mniej angażuje się we wszelkiego rodzaju akcje i zbiórki, a samemu bądź jedynie w kilka osób ciężko jest coś zrealizować.



Maniak: Z jakich dokonań związanych z akcjami samorządu jest pani dumna najbardziej?

Pani Małgorzata Pilawka: Cieszy mnie każdy zrealizowany projekt, bez wyjątku. Poza tym każdego roku zmienia się skład samorządu uczniowskiego. Niekiedy delikatnie, a czasem znacząco. Każda z tych młodych osób ma ciekawe pomysły. Zrealizowanie każdego z tych pomysłów mnie cieszy.



Maniak: Jak trudne było bycie opiekunem samorządu?

Pani Małgorzata Pilawka: Czy trudne jest dla mnie pełnienie funkcji opiekuna samorządu? Ja

bardzo lubię tę funkcję. Zawsze ceniłam sobie kontakt z uczniami, młodzieżą. Lubię, jak coś ciekawego dzieje się w szkole i mam potrzebę zarażania młodych pomocą innym. Bo działania samorządowe to nie tylko akcje i imprezy szkolne, a również wspieranie akcji społecznych np. dla bezdomnych osób, dla zwierząt ze schronisk, pisanie kartek z życzeniami dla nieuleczalnie chorych dzieci, robienie paczek dla podopiecznych domów dziecka, itd. Kiedy udaje mi się zaszczepić w młodych ludziach chęć i radość z niesienia pomocy, to jest to ogromna nagroda.

Maniak: Jaka była dla pani najtrudniejsza rzecz do zrobienia razem z samorządem?

Pani Małgorzata Pilawka: Nie wiem. W akcjach samorządowych jest tak, że jaksię bardzo chce, to można wszystko. Niekiedy trzeba się nad tym więcej napracować, zdobyć zgodę dyrekcji i akceptację nauczycieli. Do tego wystarczą tylko chęci. Jednak gdy ich zabraknie, wtedy nie wyjdzie. Proste. Staramy się, aby wychodziło jak najczęściej.

Maniak: Bardzo dziękuję za rozmowę. Chcesz trafić do samorządu? Idealny kandydat powinien być osobą odpowiedzialną i obowiązkową. Od tego zależy, czy zadania zostaną przez nią wykonane dokładnie i terminowo. Zdecydowanie oraz pomysłowość też są pożądane. Bez nich taka osoba nie byłaby wcale pomocna w podejmowaniu decyzji. Dogadywanie się z innymi też jest potrzebne dla dobra pracy całego samorządu. Kandydat szanuje kadrę szkolną i rówieśników oraz ma wzorowe zachowanie. Są to najważniejsze cechy, jakich potrzeba, by dostać się do samorządu. Życzymy powodzenia wszystkim kandydatom!

Okiem pierwszaka

Kornelia Krawczyk

XVIII Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Wybickiego w Szczecinie na ul. Hożej 3. To właśnie do tej placówki uczęszczam od września tego roku i po kilku tygodniach spędzonych w jej murach mogę powiedzieć, że jestem bardzo zadowolona z wyboru szkoły. Zalety XVIII LO to miła atmosfera, poczucie bezpieczeństwa, świetna kadra pedagogiczna, poziom nauczania, fantastyczne koleżanki i koledzy. Zgadza się ze mną? Postanowiłam sprawdzić, jak inni uczniowie z różnych klas czują się w naszej szkole.



Jak wiadomo szkoła to miejsce, w którym od poniedziałku do piątku spędzamy od samego rana po kilka godzin dziennie, nosząc ciężkie plecaki z masą książek, co może brzmieć odpychająco, jednak poza tym szkoła to też miejsce, gdzie nawiązujemy nowe znajomości, edukujemy się, rozwijamy pasję, itp. Czy XVIII LO ciepło przyjęło nowych uczniów? Aby dowiedzieć się, jak żyje się moim koleżankom i kolegom w naszym LO18, zadałam im następujące pytania:

1. Jak czujesz się w szkole?
2. Czy jesteś zadowolony/a z wyboru tej szkoły?
3. Czy nawiązałeś/aś tutaj jakieś przyjaźnie?
4. Jak idzie ci nauka w XVIII LO?



5. Czy wysypiasz się przed szkołą i ile zazwyczaj godzin śpisz?
6. Nadażasz z tempem kartkówek i sprawdzianów?
7. Doszło do jakiś konfliktów między tobą i kimś ze szkoły?

Na pierwsze pytanie badające samopoczucie uczniów naszej szkoły Julia, Wiktoria, Ola i pozostali mówią, że czują się w naszym liceum bardzo dobrze i komfortowo. Wiktoria jeszcze tylko dodała, że praktycznie zawsze do naszej szkoły przychodzi z uśmiechem na twarzy, ale kiedy zdarzają jej się pochmurne poranki, od razu humor zmienia jej się na lepszy po rozmowie z naszą przemiłą panią z bufetu. Czy wybór XVIII LO był dobrą decyzją? Wiktoria twierdzi, że szkoła spełnia wszystkie wymagania, jakie co do niej miała i bardzo cieszy się z jej wyboru. Nina również jest zadowolona ze względu na świetnych nauczycieli, którzy robią wszystko, co w ich mocy, aby zapewnić wychowankom dobre warunki. Oliwia jest w klasie sportowej, cieszy się ze swojego wyboru przez świetnych trenerów, którzy pomagają jej w rozwijaniu umiejętności siatkarskich i przygotowaniu do zawodów, w których będzie reprezentowała naszą szkołę. Jeśli chodzi o nawiązywanie przyjaźni w naszym LO 18, głos zabrała Natalia, która, jak sama stwierdziła, „jest wdzięczna tej szkole za to, że zesłała na jej drogę jej bratnią duszę” - Wiktoria z jej klasy. Jakub natomiast nie zdążył jeszcze się tu z nikim zaprzyjaźnić, ale za to każdy z naszych uczniów, z którym miał okazję porozmawiać, okazał się być dla niego miły i życzliwy. Do Oliwii na przykład zwrócił się z pomocą jeden z naszych kolegów na przerwie, gdy zauważył, że siedzi ze smutną miną przy książce od matematyki.

Dzięki jego pomocy nie dość, że napisała dobrze kartkówkę, to też zyskała przyjaciela. Myślę, że ta sytuacja pokazuje, jak przyjacielscy i pomocni ludzie chodzą do naszej

szkoły :*

Kolejne pytanie zostało zadane, aby sprawdzić, jak nasi uczniowie radzą sobie z przyswajaniem wiedzy. Ola odpowiedziała najzwyczajniej, że bardzo dobrze, ponieważ nigdy nie miała problemów z nauką, a za to Natalia orzekła, że w poprzedniej szkole miała problemy z matematyką, a w LO18 trafiła na nauczycielkę, dzięki której w końcu zrozumiała naszą królową nauk. W następnym zadanym przeze mnie pytaniu chodzi o zbadanie jakości snu podopiecznych naszej szkoły. Odpowiedzi udzieliła mi Wiktoria, która stale chodzi spać o godzinie 23:00, a wstaje o 6:00 i te 7 godzin snu



całkowicie wystarczają jej na odpoczynek. Do szkoły przychodzi z czystym, podatnym z rana na wiedzę umysłem. Za to Jakub do szkoły przychodzi lekko zaspany, z kawą w rękę, ponieważ uczy się po nocach. Jak zatem nasi uczniowie radzą sobie z mnożącymi się kartkówkami i testami? I tu właśnie wrócimy do Jakuba, który uważa, że tego wszystkiego jest za dużo, ale z jego winy, bo jak to sam się przyznał, naukę zostawia na ostatnią chwilę. Wymagania w ten sposób się kumulują i jest mu ciężiej. Wiktoria zaś uważa, że kartkówek i sprawdzianów jest faktycznie sporo, ale również mówi, że tak jest w każdej szkole i to normalne, po prostu trzeba sobie wszystko rozplanować za dnia, aby w nocy móc odpoczywać. Nina za to powiedziała, że tempo sprawdzania wiedzy dla niej jest odpowiednie



a kiedy ona wraz z resztą klasy naprawdę nie dają rady się przygotować, zwracają się do nauczycieli o przełożenie terminu sprawdzianu. Nauczyciele XVIII LO są wyrozumiali; praktycznie zawsze się zgadzają. Moim ostatnim pytaniem do badanych było to, czy między nimi i innymi uczniami doszło do jakichś konfliktów. Julia i Oliwia zgodnie stwierdziły, że nigdy z nikim się nie pokłóciły i z wszystkimi uczniami mają bardzo przyjemne, koleżeńskie relacje, tak samo jak i Ola, która rzekła, że jej zdaniem nasze LO18 to najmniej konfliktowa szkoła w całym Szczecinie ze względu na miłe, przyjazne i tolerancyjne podejście wszystkich uczniów i nauczycieli. Teraz, kiedy już zapoznałam się ze zdaniem innych uczniów i wiem, jak im się tutaj żyje i jak się czują w naszej szkole, mogę stwierdzić, że LO 18 jest naprawdę świetnym wyborem.

Jazda nie tylko na wodzie

Poplavskaja Yelyzaveta i Sobolak Milena



Być może nie wszyscy wiedzą, że w LO 18 odbywają się zajęcia SKS z żeglarstwa. W tym artykule opowiemy wam o nich. Postaramy się również przybliżyć wam ten sport. Na końcu artykułu zaś znajdziecie wywiad z prowadzącymi, który pomoże wam poznać ich świat.

Czym w ogóle jest żeglarstwo? Jest to dyscyplina sportów wodnych. Zainteresowani stoją na jednostkach pływających, które napędza wiatr za pośrednictwem żagli. Kwalifikuje się do dyscyplin olimpijskich. Mogłoby wydawać się to nudne, jednak nic bardziej mylnego! Dlaczego? Ponieważ ten sport ma tak wiele odmian, że każdy znajdzie coś dla siebie. Wiele osób mogło nie wiedzieć o tym, że żeglarstwo można uprawiać nie tylko na wodzie, ale również na lądzie oraz lodzie. W naszej szkole nauka rozpoczyna się od jazdy na supach. Nie posiadają one żagli, dlatego początkujący nie są w pełni zależni od wiatru. Do kierowania używamy wiosł. Taka forma aktywności jest bardzo przyjemna i relaksująca, a przy tym ryzyko wypadnięcia do wody jest minimalne. Jeżeli jednak zdarzyłby się wypadek, nie musicie się o nic martwić, ponieważ nikt, kto nie ma na sobie założonego kapoka, nie zostanie wypuszczony na wodę. Gdyby jednak i kapok zawiódł, to sytuacja również nie jest skrajnie niebezpieczna dzięki czujnym opiekunom, którzy uważnie obserwują wszystkich uczestników z molo bądź z łódki. To jednak nie jedyna atrakcja żeglarstwa w 18 LO. Znudzeni pływaniem na supach uczestnicy z czasem mogą spróbować innych odmian tego sportu, takich jak: jazda łódką bądź windsurfing, który, jak wskazuje na to nazwa, jest odmianą żeglarstwa wykorzystującą do jazdy wiatr. Jest to ekscytujące, natomiast, uwaga, łatwo można wpaść przy tym do wody. Wbrew pozorom nie jest to jednak aż tak straszne, jakby się mogło wydawać.





Gdzie odbywają się zajęcia?

Uczniowie zazwyczaj mają zapewniony dojazd; z ulicy Hożej, na której znajduje się nasza szkoła, odjeżdża autobus nr 63 jadący prawie na miejsce, w którym odbywają się zajęcia. Uczestnicy płyną na Odrze, a konkretnie na małym, zabezpieczonym jej kawałku.



Kto opiekuje się uczniami?

Dwóch nauczycieli wychowania fizycznego, którzy uczą w naszej szkole, Pan Tomasz Franczak oraz Pani Dorota Gładysz. Uczniowie na pewno ich kojarzą i uwielbiają. W razie jakiegokolwiek wypadku na miejscu zawsze są również wykwalifikowani instruktorzy gotowi pomóc w niebezpiecznej sytuacji. A jak z pogodą?

Jak wiadomo, z pogodą bywa różnie. Pogoda jednak nie jest tu przeszkodą, ponieważ w sytuacji, gdy nie możemy wypłynąć nawodę, jest sporo teorii do nauczenia. Takie zajęcia



również nic nudnego i z pewnością przydadząw przyszłości osobom, które chciałyby uczyć

się żeglarstwa. Nasze Doświadczenia

Po raz pierwszy z żeglarstwem miałyśmy do czynienia w 2020 roku na zajęciach SKS. Zaskoczyła nas opcja dojazdu, który nauczyciele nam zorganizowali. Już na pierwszych zajęciach nasze siły fizyczne zostały poddane próbie. Pompowanie supów to nie jest proste zajęcie! Obawiałyśmy się wejścia na wodę i byłyśmy przekonane, że do niej wpadniemy. Tak jednak się nie stało. Jazda na supach okazała się bardzo przyjemna i wcale nie taka trudna. Na kolejnych zajęciach stopniowo wypływałyśmy coraz dalej. Na czwartych lub piątym zajęciach pan Tomek postanowił nauczyć nas czegoś nowego, a mianowicie windsurfingu. W tamtym momencie upadek do wody był nieunikniony, jednak w naszych głowach wydawał nam się o wiele straszniejszy, niż był w rzeczywistości.



Sezon zakończyliśmy improwizowanymi regatami, które, choć ich nie wygrałyśmy, wspominamy świetnie. Nasi nauczyciele byli bardzo zaangażowani i dzięki nim będziemy mieć wspaniałe wspomnienia na całe życie oraz kilka nowych umiejętności. Jeżeli to was przekonało towżięcia udziału w SKS, zapraszamy do przeczytania wywiadu poniżej ich organizatorami

Maniak: Kiedy rozpoczęły się lekcje żeglarstwa w naszej szkole?

[Pan T.] Zajęcia żeglarstwa rozpoczęły się w naszej szkole w 2012 roku, natomiast już w roku 2006 prowadziliśmy drobne szkolenia dla niektórych uczniów.

Maniak: A dlaczego akurat żeglarstwo?

[Pan T.] Ponieważ ja je trenowałem i postanowiłem uczyć następne pokolenie i przekazywać swoją wiedzę dalej, by być może i oni mogli się nią dzielić. Już zdążyłem zarazić tą pasją panią Dorotę, która jest ode mnie młodsza. Nie jest to jednak jeszcze całe pokolenie, a bardziej pół. Maniak: Kto

zapoczątkował żeglarstwo w 18 LO? [Pani D.] Jest to świat odkryty przez pana Tomka, przekazany mi, z którym nie miałam nigdy do czynienia,

czego bardzo żałowałam, ponieważ jest to naprawdę fajna dyscyplina o szerokich horyzontach.

Maniak: Jakie korzyści zdrowotne przynosi żeglarstwo? [Pan T.] Przede wszystkim hartuje ono organizm, przez to, że jesteśmy narażeni na deszcze, na wychłodzenie, na zimę i ogólnie ekstremalne temperatury. To sprawia, że nasze ciało staje się odporne nawszelkie infekcje. Byłem bardzo chorowitym dzieckiem. Kiedy jednak zacząłem uczyć się żeglarstwa, praktycznie przestałem chorować i tak już mam do dziś. To chyba największy plus żeglarstwa. Człowiek staje się też odporny psychicznie na przeciwności pogody. Przestaje zauważać, że jest brzydka. Kiedy pada deszcz, nie zostajesz w domu, a zamiast tego idziesz biegać i

jak już wspomniałem, nie kończysz z katarrem.
Maniak: Jakie jest największe osiągnięcie naszej szkoły w tej dziedzinie?

[Pan T.] Jeżeli chodzi o młodych, największym osiągnięciem w tej dziedzinie jest nagroda prezydenta dla dziewczyny, która chodzi obecnie do 1. klasy. Mieliśmy również medale mistrzostw Polski oraz szkoliliśmy kadrowiczów.

Maniak: Czym różni się żeglarstwo letnie od zimowego?

[Pan T.] Żeglarstwo zimowe jest to jazda na lodzie. Prędkości, do których można się rozpędzić, przekraczają 100 km/h. Jest to niesamowicie ekscytujące oraz potrafi być niebezpieczne. Z kolei żeglarstwo letnie jest zdecydowanie wolniejsze, bezpieczniejsze i lepsze dla początkujących. Ja uwielbiam oba rodzaje żeglarstwa, natomiast zimowe to zupełnie coś innego, prawdziwa dawka emocji.

Maniak: Kiedy odbywają się zajęcia żeglarstwa?

[Pan T.] Nie mamy jeszcze ustalonego terminu, jednak myślę o środzie o godzinie 14:30.

Maniak: A co robi się na takich zajęciach?

[Pan T.] Oczywiście część zajęć będzie odbywała się na wodzie, poza tym planujemy wprowadzić zajęcia siłowe na siłowni, by doskonalić siły fizyczne i łączyć dwie przeciwstawne cechy motoryczne, wytrzymałość i siłę

Maniak: Czy są w planach jakieś konkursy bądź wyjazdy?

[Pan T.] Będziemy przygotowywać się do udziału w regatach, mamy również nadzieję, że sytuacja kowidowa pozwoli nam na podróż, ponieważ myślę nad wyjazdem do Estonii, na mistrzostwa świata z żeglarstwa zimowego. Już wcześniej jeździłem z uczniami między innymi do Niemiec i Czech.

Maniak: A jakiego wyposażenia potrzebuje osoba, by uczyć się na zajęcia?



Maniak: Czy są w planach jakieś konkursy bądź wyjazdy?

[Pan T] Będziemy przygotowywać się do udziału w regatach, mamy również nadzieję, że sytuacja kowidowa pozwoli nam na podróż, ponieważ myślę nad wyjazdem do Estonii, na mistrzostwa świata z żeglarstwa zimowego. Już wcześniej jeździłem z uczniami między innymi do Niemiec i Czech.

Maniak: A jakiego wyposażenia potrzebuje osoba, by uczęszczać na zajęcia?

[Pani D] Przydatna byłaby pianka, która ogrzewałaby uczestnika w przypadku jego wpadnięcia do wody. Ciuchy na zmianę są obowiązkowe.

Maniak: Czy żeglarstwo jest niebezpieczne?

[Pan T] Tak, ponieważ to jest sport ekstremalny, czyli na pograniczu zdrowego rozsądku.

Maniak: To się wytnie ;)

[Pan T] Nie, uczestnicy i ich rodzice muszą być tego świadomi. Każdy jednak, przed wypłynięciem na wodę ma obowiązek założenia kapoku, co minimalizuje ryzyko. [Pani D] Czynniki pogodowe również mogą czynić żeglarstwo niebezpiecznym.

Maniak: Ostatnie pytanie. Czy te zajęcia są płatne?

[Pan T i Pani D] NIE!!!

Maniak: Dziękujemy bardzo za udzielenie wywiadu.

Co dała aktywność fizyczna naszym uczniom? Czym kierowali się w wyborze dyscypliny sportowej? Co motywuje ich podczas treningu? Jakie są ich największe osiągnięcia? Poznaj gwiazdy sportu XVIII LO.

Co druga osoba potrzebuje odskoczni od swoich obowiązków, czegoś, przy czym może się odstresować, pokazać swoje mocne strony, spełniać się i realizować swoje cele. To oczywiście może być sport! Każdego z nas kręci co innego, dlatego przeprowadziłam wywiad z kilkoma uczennicami z naszej szkoły. Poznajcie Gosię Czubę z klasy 1b. Gosia trenuje sztuki walki.

Maniak: Kiedy rozpoczęłaś karierę sportową?

Gosia: Karate zaczęłam trenować w 2014 roku, mając 8 lat.

Maniak: Dlaczego akurat wybrałaś ten sport, a nie inny?

Gosia: Wybrałam ten sport, ponieważ w mojej szkole zobaczyłam plakat o zajęciach karate. Wcześniej chodziłam na taniec towarzyski, ale nie za bardzo się w nim odnalazłam, dlatego uznałam, że spróbuję swoich sił w tej sztuce walki. To był dobry wybór, gdyż karate stało się moją pasją.



Maniak: Kto jest twoją inspiracją w tym sporcie?

Gosia: Myślę, że moją największą inspiracją jest mój trener - Paweł Bombolewski. Jest dla mnie

Gwiazdy są wśród nas

Oliwia Wasylów



nauczycielem, przyjacielem, mentorem, a nawet w pewien sposób rodziną.

Maniak: Co motywuje Ciebie w karate?

Gosia: Motywacją dla mnie jest osiągnięcie celu i dążenie do bycia najlepszą wersją siebie.

Również możliwość udziału w zawodach ma dla mnie duże znaczenie. **Maniak: O czym myślisz, trenując?**

Gosia: Najczęstsze moje myśli to zdobywanie nowych umiejętności i ciągłe doskonalenie swoich rezultatów.

Maniak: Ile godzin w tygodniu trenujesz?

Gosia: Należę do kadry narodowej, więc trenuję 4-5 razy w tygodniu po 1-1,5h.

Maniak: Twoje największe osiągnięcia w sztukach walki?

Gosia: Moje największe osiągnięcia to Mistrzostwo Europy, brąz na Mistrzostwach Świata, srebro w Pucharze Świata oraz kilkakrotne Mistrzostwo Polski i w Pucharze Polski.

Maniak: Dziękuję za rozmowę.



Rozmawialiśmy również z Esterą Przybylińską z klasy 2b. Estera to dziewczyna tańcząca taniec towarzyski.

Maniak: Kiedy rozpoczęła się twoja przygoda z

tańcem towarzyskim? Estera: Nataniel zapisałi mnie rodzice z racji, że bardzo podobał im

się ten taniec i chcieli, abym spróbowała swoich sił.

Maniak: Kto jest Twoją inspiracją?

Estera: Oczywiście, moją największą aspiracją jest Zharkov oraz Olga Kulikova.

Maniak: Jakie są największe Twoje osiągnięcia uzyskane w tańcu towarzyskim?

Estera: Zdobyłam klasy z ST oraz udział w zagranicznych turniejach.

Maniak: Dziękuję za rozmowę.



Nasza trzecia rozmówczyni to Maja Bieńczyk z klasy 2b. Maja to dziewczyna tańcząca taniec nowoczesny.

Maniak: Kiedy rozpoczęłaś przygodę z tańcem nowoczesnym?

Maja: Tańczę od 4. roku życia aż do teraz. Łącznie wychodzi 11 lat trenowania.

Maniak: Dlaczego akurat taniec?

Maja: Czuję w nim swoją pewność siebie i uwielbiam ruch.

Maniak: Twoje największe osiągnięcia w tańcu towarzyskim?

Maja: Dwukrotnie zdobyte złoto na Mistrzostwach Polski i zakwalifikowanie się do półfinału na





Mistrzostwach Europy.

Maniak: Czy Twoim zdaniem ważne jest przygotowanie do tańca? Maja: Jest bardzo ważne; by osiągnąć sukces, trzeba pracować nad techniką, którą praktykuje się latami.

Maniak: Dziękuję za rozmowę

Wierzmy, że XVIII LO to przestrzeń, w której odnajdują się świetnie sportowe talenty. Może jesteś jednym z nich?

Żywa historia

Lipiński Jan

O rekonstrukcjach historycznych w XVIII Liceum Ogólnokształcącym

W naszej szkole spotkasz ludzi, których pasją jest historia. Uwielbiają zdobywać nowe doświadczenia i brać udział w historycznych rekonstrukcjach i inscenizacjach. Jak długo trwa przygotowanie do rekonstrukcji? Czy to bezpieczna inicjatywa?

Skąd ochotnicy czerpią informacje do swoich pomysłów? Odpowiedzi poszukajcie w wywiadzie z nauczycielem historii w XVIII LO, Panem Cezarym Jankowskim. Zapraszamy!

Maniak: Gdzie znajduje pan potrzebne informacje do stworzenia rekonstrukcji?

Pan Cezary Jankowski: W literaturze historycznej; często posiłkuję się jakimiś fragmentami wspomnień, a czasami też inspirujemy się fragmentami na przykład filmów fabularnych.

Maniak: Skąd wzięło się zamiłowanie do rekonstrukcji historycznych?

Pan Cezary Jankowski: Zawsze interesowałem się historią. Rekonstrukcja historyczna to forma, która w czasach dziecięcych jest po prostu zabawą w strzelanego. Nie wiem, jak teraz, ale wielu chłopców za moich czasów przechodziło przez taki okres w swoim życiu. Gdzieś tam na podwórku bawiliśmy w strzelanego i odwołaliśmy się do filmów fabularnych, na przykład „Czterej pancerni i pies”. Rekonstrukcje historyczne w Polsce na dużą skalę pojawiają się od 20 lat. Interesuję się nimi, gdyż są one formą żywej historii. Poprzez inscenizację, poprzez rekonstrukcję można popularyzować i pokazywać historię w sposób żywy, namacalny.

Maniak: Skąd pan ma te wszystkie bronie i stroje?

Pan Cezary Jankowski: Skąd mam broń i umundurowanie? No na to pytanie mógłbym odpowiedzieć dwojako. To jest efekt kolekcjonerskich zainteresowań i oczywiście zbieram przede wszystkim broń białą, zabytkową i taką, która jest zgodna z ustawą o broni. Co prawda posiadam pozwolenia na broń palną, ale muszę się wtedy trzymać oczywiście określonych przepisów. Kolekcjonerstwo polega na tym, że po prostu swoje zbiory poszerzam poprzez kontakty z innymi kolekcjonerami drogą wymiany. Tak się to odbywa w kraju i za granicą. Jeśli chodzi o mundur i stroje historyczne, sam posiadam też takie właśnie elementy. Ale nie są to absolutnie oryginalne stroje czy umundurowanie. Są to rzeczy, które ja na siebie uszyłem zgodnie ze swoimi potrzebami. Ma to związek ze stowarzyszeniem, którego członkiem



XVIII Liceum Ogólnokształcące

jestem. To jest Koło Żołnierzy 12 Pułku Ułanów Podolskich. Posiadam mundury w barwach tego pułku, ale odnoszące się do różnych epok, różnych wątków i można powiedzieć etapów działalności tego pułku bojowej i nie tylko bojowej. Mundury to są po prostu elementy użytkowe, które wykorzystuje w inscenizacjach historycznych, pokazach, w prelekcjach. Ze stowarzyszeniem, przy wsparciu czasami też uczniów naszej szkoły, organizujemy inscenizacje historyczne. One mają czasami charakter batalistyczny (dynamiczny), a czasami taki właśnie statyczny. Potrzeba jest wtedy większej ilości umundurowania, strojów, a nawet broni palnej.



Wtedy posiłkujemy się specjalistycznymi wypożyczalnią, które dysponują takimi właśnie rekwizytami. Są one wykorzystywane do filmów przede wszystkim i są też produkowane dla grup i stowarzyszeń rekonstrukcji historycznej.

Maniak: Jaka jest najbardziej ulubiona Pana broń, którą Pan posiada w swojej kolekcji?

Pan Cezary Jankowski: Ulubioną bronią z moich zbiorów jest szabla persko-turecka "shamshir"

pochodząca z XVIII wieku, która była bardzo cennym przedmiotem dla przeciętnego szlachcica. Każdy szlachcic na podkreślenie swojego statusu w czasach staropolskich miał zawsze na co dzień przy sobie szablę - to karabela, ale równolegle z karabelą występowały też szable wschodnie innego typu na przykład "shamshir". Nazwę tę tłumaczymy z języka perskiego na polski jako "ogon lwa". Jest przepięknie wykonana i sama świadomość, że pochodzi ona z XVIII wieku, ma ślady użytkowania, to robi na mnie duże wrażenie. Dużą estymą darzę też szablę kawalerii - wzór 1934, którą wyprodukowano w Polsce w okresie II Rzeczypospolitej. Reprezentowała bardzo wysoki poziom techniczny. Taką właśnie szablę posiadał mój dziadek, który służył przed wojną w kawalerii i również walczył na froncie 39 roku.



Maniak: Ile trwa średnio przygotowanie do rekonstrukcji?

Pan Cezary Jankowski: Jeżeli mamy do czynienia z inscenizacją batalistyczną, dynamiczną, będzie



potrzebna broń palna, amunicja. Trzeba poświęcić co najmniej tydzień. Zazwyczaj w takich właśnie inscenizacjach z użyciem broni uczestniczą już wyspecjalizowani rekonstruktorzy historyczni, którzy są zrzeszeni w grupach rekonstrukcji historycznej. Oni więc nie wymagają tutaj jakichś szczególnych pouczeń i przygotowań. Doskonale wiedzą, jak się należy zachować. Podczas takiej inscenizacji występują również statyści, którzy na co dzień nie zajmują się inscenizacjami historycznymi. Trzeba po prostu przygotować przede wszystkim scenariusz, wszystkie rekwizyty czyli stroje, mundury, broń palną, oczywiście również od strony prawnej: uzyskać zgody władz lokalnych. Trzeba również zorganizować zabezpieczenie medyczne, nagłośnienie, gdyż taka rekonstrukcja służy głównie ludziom, którzy to potem oglądali. To ma być taki teatr żywej historii. Nie ma zatem reguł, ile trwają przygotowania. Myślę, że tydzień to jest taki optymalny czas. Wszystko zależne jest jednak od skali przedsięwzięcia i ilości ludzi, którzy mają w tym brać udział. Jeżeli bierze udział kilka tysięcy osób (są takie przypadki, brałem udział w takich inscenizacjach), no to już nawet i pół roku trwają takie przygotowania.



Maniak: Kogo pan bierze do rekonstrukcji i jakiemuszą być wymagania?

Pan Cezary Jankowski: Trzeba zacząć od tego, że ja sam nie organizuję rekonstrukcji i inscenizacji. Byłem jednym z organizatorów, ale nie jedynym. Tutaj działa cała grupa aktorów – rekonstruktorów. Są to ludzie, którzy z pasji od lat zajmują się historią i rekonstrukcją historyczną. To są na przykład moi koledzy z mojego stowarzyszenia. Wymagani bywają jeszcze statyści, których przygotowanie jest niewielkie i nie dysponują oni własnym sprzętem i własnym umundurowaniem. Jeżeli mamy na przykład scenariusz taki, że potrzebni są statyści, którzy będą odtwarzać legionistów w 1914 roku, to właściwie każdy uczeń naszej szkoły mógłby uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Są jednak pewne warunki: musi być prawidłowo ostrzyżony. Musi też być poddany szkoleniu podstawowemu i szkoleniu z musztry z bronią i bez broni. Wszystko zależy od scenariusza.



Maniak: Czy nie boi się pan o to, czy coś się stanie uczestnikom rekonstrukcji?

Pan Cezary Jankowski: Nie boję się. Rekonstrukcja zabezpieczona jest od strony medycznej i zachowujemy wszystkie wymogi bezpieczeństwa, łącznie z instruktażem. Nie ma tu wielkiego ryzyka. Brałem jednak udział w międzynarodowych rekonstrukcjach, które były przeprowadzane na wielką skalę, na przykład 200-lecie bitwy pod Waterloo. Były wtedy

przypadki, że ludzie spadali z koni, ponieważ były niesprawdzone, nie były przygotowane należycie do takich działań. Takie ryzyko niestety się pojawia przy wielkich przedsięwzięciach. Wtedy uczestników jest naprawdę kilkuset albo parę tysięcy i impreza ma charakter międzynarodowy.

Maniak: Z jakiej rekonstrukcji jest pan najbardziej dumny?

Pan Cezary Jankowski: Jestem dumny z inscenizacji, którą organizowało moje stowarzyszenie przy bardzo dużym wsparciu naszej szkoły w roku 2011 na placu Orła Białego z okazji Święta Niepodległości. Robiliśmy taką dużą inscenizację, która nawiązywała do wydarzeń Powstania Wielkopolskiego w 1918 roku. To było wydarzenie bardzo widowiskowe... Inne przedsięwzięcie, z którego jestem dumny, to na inscenizacja bitwy narodów pod Lipskiem na terenie Niemiec. To była potężna batalistyczna inscenizacja historyczna odnosząca się do wydarzeń z okresu wojen napoleońskich. Jestem dumny z udziału w tej inscenizacji, miałam to szczęście, że przydzielono mi bardzo dobrego konia, z którym bardzo dobrze się zgrałem i brałem udział w czterech szarżach. Naprawdę wszystko się udało, nie zdarzył mi się żaden wypadek i konikowi też się nic nie stało. Inna inscenizacja, której nie organizowałem, ale uczestniczyłem, to bitwa pod Mokłą, bój graniczny na granicy polsko-niemieckiej z roku 1939. Uczestników było około dwustu, były też konie, bardzo dobre tempo i pozytywny odbiór wśród widzów.

Maniak: Czy jest pan zadowolony z rekonstrukcji, które pan tworzy? Co chciałby Pan powiedzieć odsiebie naszym czytelnikom?

Pan Cezary Jankowski: Z reguły jestem zadowolony ze wszystkich tych przedsięwzięć... Cóż miałbym powiedzieć tutaj czytelnikom... Apelowalibyśmy o więcej wrażliwości wobec historii, apelowałbym do tych, którzy traktują ją tylko jako jeden z wielu przedmiotów, który trzeba odpękać, przesiedzieć, jakoś tam przeżyć i zaliczyć... Apelowalibyśmy o takie pochylene się nad historią, znalezienie dla siebie jakiejś niszy, jakiegoś wątku, tematu, które można byłoby zgłębiać. Historia jest bardzo obszerną dziedziną i każdy właściwie może coś dla siebie znaleźć.



Klimatyczna szkoła - absolwenci o XVIII Liceum Ogólnokształcącym

Vanessa Pilarek

Co roku rzesze absolwentów naszej szkoły opuszczają jej mury i zaczynają dorosłe życie. Wielu z nich niesie w sercu ślad Osiemnastki, wielu tęskni... Co dała im nasza szkoła?

HANNA ĆWIKLIŃSKA klasa „A” – lata 2015-2021r.
Wybrałam tę szkołę ze względu na klasę sportową i poziom siatkarski prezentowany



przez nią przez ostatnie lata. Chodziłam wcześniej tutaj do gimnazjum. Znałam nauczycieli; ich sposób nauczania bardzo mi się podobał, co również mnie zachęciło do pozostania w tej szkole. Zaaklimatyzowana w szkole byłam już wcześniej, pozostawała jedynie integracja w klasie. W pierwszej klasie moją wychowawczynią była Pani Wioletta Kobzdej, niestety ze względu na to, że została ona Panią Wicedyrektor, w drugiej klasie przejęła nas Pani Maja Odlanicka-Poczobut. Pomimo zmian moja klasa czuła, jakby obie te nauczycielki były naszymi wychowawczyniami. Szczególnie w pamięć zapadły mi lekcje z Panią Basią Jaśkiewicz, przez atmosferę, jaka panowała na lekcjach: zawsze znalazł się czas na trochę luzu i na naukę. Szkołę ukończyłam w tym roku w maju i te trzy lata w lo18 wspominam bardzo dobrze, na pewno byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie pandemia, która zabrała mojemu rocznikowi bardzo dużo, między innymi studniówkę, która miała się odbyć na początku tego roku.

Z takich szczególnych wydarzeń w ciągu mojej edukacji w LO18 zapadł mi obóz integracyjny, na którym cała moja klasa bardzo się z sobą zżyła już na początku naszej drogi. Pamiętam też, jak szybko szkoła ruszyła z lekcjami zdalnymi i to, na jakim poziomie one były. Naprawdę wszyscy byliśmy w szoku, jak po dwóch tygodniach zaczęliśmy z powrotem lekcje.

Dla porównania mój brat w szkole informatycznej lekcje w podobnej formie rozpoczął dopiero jakoś po miesiącu. Tak na zakończenie dodam, że chętnie przesłabym jeszcze raz liceum, ale już bez tej całej pandemii, aby faktycznie móc je przeżyć jeszcze lepiej.



Andżelika Szymańska klasa „C” – lata 2018-2021r. Kończąc gimnazjum, długo zastanawiałam się nad wyborem liceum. Był to dla mnie bardzo stresujący okres, bo opuszczałam swoje rodzinne miasto zupełnie sama i obawiałam się, czy dam sobie radę. Szczecin przerażał mnie swoją wielkością, a ogrom ofert z różnych szkół nie pomagał mi w podjęciu decyzji. Byłam w kilku szkołach, na dniach otwartych, ale żadna z nich nie spełniała moich oczekiwań. Nie czułam się w nich dobrze. Miałam już rezygnować i wybrać liceum w swoim mieście, ale mama zachęciła mnie do tego, aby pójść jeszcze na inne dni otwarte szkół, które mnie zainteresowały. Na liście zostało LO18. Uznałam, że to ostatnia szansa. Jak mi się nie spodoba, to wrócę do Pyrzyc. Gdy pierwszy raz przekroczyłam progi szkoły, poczułam spokój. Stres, który przeżywałam długie tygodnie, w końcu minął. Przyjęcie przez moich starszych kolegów i cały klimat szkoły sprawiły, że chciałam w niej zostać. Nie miałam wątpliwości. Wiedziałam, że to mojaszkoła i to

właśnie w niej będę stawiać swoje pierwsze kroki jako licealistka. Pierwsze dni były intensywne. Już na rozpoczęciu poznałam kilka osób, które bardzo pomogły mi zaaklimatyzować się w nowym otoczeniu. Do dziś wspominam zajęcia z pedagogiem i obóz integracyjny który utwierdził mnie w przekonaniu, że to moje miejsce. Nie pamiętam, kiedy ostatni



raz poznałam tyle osób w tak krótkim czasie. Moją wychowawczynią była pani Katarzyna Zajączkowska. Przez całe 3 lata dzielnie walczyła o naszą klasę, mimo że często sprawialiśmy jej problemy. Choć byliśmy prawie dorośli, nigdy nie odmówiła pomocy, gdy jej potrzebowaliśmy. I chociaż mówiłam jej już to na zakończeniu roku, to z tego miejsca kolejny raz chciałabym podziękować, że to właśnie pod jej opieką kroczyłam w murach L018. Poza panią Zajączkowską bardzo dobrze wspominam pana Radosława Mądryka. Od zawsze byłam pełna podziwu dla jego cierpliwości, gdy tłumaczył mi jakiś temat kilka razy z rzędu. Szczególnym szacunkiem darzę również panią Barbarę Jaśkiewicz. Dzięki niej nauczyłam się systematyczności i nie miałam żadnych obaw o wynik z egzaminu maturalnego. Oczywiście nie mogłabym zapomnieć o pani Kindze Kasztelan, która zawsze wierzyła we mnie i w moje pomysły, które chciałam realizować, gdy byłam przewodniczącą. Lata liceum wspominam jako bardzo intensywny czas. To chyba właśnie dlatego chciałam tam być. Zawsze się coś działo. Nie mogę uwierzyć w to, że jeszcze kilka miesięcy temu kroczyłam po korytarzach szkoły jako maturzystka, a zakończenie roku było w maju tego roku. Mimo że od tamtego wydarzenia nie minęło dużo czasu, wydaje się to bardzo odległe. Ani raz nie miałam wątpliwości, czy znam maturę. Zdalne nauczanie miało duży wpływ na moją edukację. Pomimo problemów związanych z lekcjami online nauczyciele zrobili wszystko, co w ich mocy, aby przygotować nas do egzaminu dojrzałości. Zawsze będę wracać myślami do pierwszego obozu integracyjnego, Iskierki Radości, dni sportu czy innych wydarzeń szkolnych, w których miałam

przyjemność uczestniczyć. Będę wspominać te lata sentymentem.

Lepsze 10 matur niż 1 sesja - wspomnienia absolwentów XVIII LO

Alicja Maksymowicz (absolwentka)

Czy zastanawiałeś się kiedyś, jak wygląda obecne życie naszych absolwentów? Uczą się dalej? Studiują? Pracują? Czy może założyli rodziny? Czy nasz szkoła przygotowała ich na niespodzianki dorosłego życia? Wkrótce pójdziemy w ich ślady, dlatego dziś oddajemy im głos.

To dawni uczniowie klas dziennikarsko-teatralnych, psychologiczno-pedagogicznych i sportowych.

Maniak: Jakie jest twoje najlepsze wspomnienie z czasów licealnych?

Zuzanna Paczyńska: Najlepsze wspomnienie? Nie można takiego wybrać. Przez trzy lata wydarzyło się tak wiele... Bywały momenty, gdzie zrywało się boki ze śmiechu, ocierało łzy wzruszenia i tupało nogami ze złości. Jednym z wielu najpiękniejszych jest dla mnie pierwszy występ na wielkiej scenie. Hala Opery na Zamku i spektakl HIT - to było coś wspaniałego.

Piotr Wielgomasz: Moim najlepszym wspomnieniem z liceum był wyjazd z panem dyrektorem do Berlina.
Dominika Bajera: Najlepsze wspomnienia to czas spędzany ze znajomymi z klasy i brak potrzeby umawiania się, żeby się spotkać.

Maniak: A nauczyciele? Który najbardziej utkwiał ciw pamięci?

Maja Gerela: Ciężko wybrać jednego nauczyciela. Pani Barbara Jaśkiewicz – najlepsza polonistka,



Jaką poznałam w życiu. Cierpliwa w stosunku do uczniów, wyrozumiała, zawsze dobrze przygotowana na zajęcia, a zarazem wymagająca. Pan Marcin Andrusik - nauczyciel angielskiego. Jego „kompromitacji” nie da się zapomnieć. Był zabawny i miał dobre podejście do uczniów, również wymagający, ale dzięki temu dobrze zdałam maturę z angielskiego. No i oczywiście Pan Cezary Jankowski - historyk, którego się na początku bałam. Jest on postacią, której nie da się zapomnieć, ponieważ zawsze na ważne rocznice historyczne przygotowywał ciekawe apele. Jego

„mapetshow” oraz „VIPy” stały się historyczne!

Justyna Wyka: Miło wspominam lekcje WOS z panią Zajązkowską, również pani Wardzińska jest przede wszystkim dla mnie miło wspomnianą jako wychowawczyni.

Dominika Bajera: Najbardziej w pamięci utkwiła mi moja pani od polskiego z tego względu, że wiele mnie nauczyła, oraz pan od historii.

Zuzanna Paczyńska: Och... nauczyciele to temat - rzeka! O każdym z nich mogę coś powiedzieć! Na początku należy wymienić panią Skulską, która jako wychowawczyni umiała klasie święta SMS-ami do rodziców, by powiadomić o naszych nieobecnościach... Och, to był burzliwy okres! Panie Sawicka i Gacparska w moich wspomnieniach najczęściej występują w parze... to w ich towarzystwie spędziłam 18. urodziny na wieczornej próbie generalnej, dzięki tym Paniom kończąc liceum, dostałam nagrodę dla Najlepszej Aktorki wśród Absolwentów, która jest dla mnie bardzo ważna. Pani Pilawka! - w rankingu najpiękniejszych nauczycielek zawsze stała na czele. A dzięki niej piłkarkom z Osieknastki udało się stanąć na podium! Nazywana przez nas „Ciocią”... świetna kobieta! Jej z pewnością nie zapomnę do końca życia! Tych wspomnień jest

mnóstwo, czasu braknie, by o każdym coś powiedzieć... Wymiana polsko-litewska z Panią Kujawską, obozy integracyjne z Panią Kobzdej, owocny w-f z Panią Raciborską, „Pamiętaj, że boli, gdy w funkcji kwadratowej nie ma paraboli” - czyli matma z „Panią Landzią”, to były czasy, och.....

Maniak: Jakie przedmioty rozszerzone zdawałaś na maturze i czy dalej poszedłaś w tym kierunku? Maja

Gerela: Zdawałam przedmioty podstawowe i dwurazowe rozszerzenia. Polski i angielski. Tak naprawdę wiedziałam, co chcę robić po maturze, więc wybrałam przedmioty, z których byłam dobra. Zaraz po przerwie letniej poszłam na filologię angielską, która okazała się być dla mnie porażką.

Nie podobało mi się, w jaki sposób nauczyciele prowadzili zajęcia. Po dwóch miesiącach zrezygnowałam, poszłam do pracy oraz do szkoły policealnej na dietetykę. I to chyba mnie ukierunkowało. Pół roku temu zaczęłam technologię żywienia na ZUT. Jestem w tej chwili bardzo zadowolona z decyzji, którą podjęłam.

Chemia, matematyka, toksykologia, fizyka. Przedmioty ciężkie, ścisłe. Mimo to daje sobieradę i jestem bardzo zadowolona.

Piotr Wielgomasz: Zdałem rozszerzoną maturę z geografii i poszedłem na turystykę.

Justyna Wyka: Zdawałam rozszerzony WOS i był on brany pod uwagę przy rekrutacji na mój kierunek studiów.

Dominika Bajera: Zdawałam polski i angielski i planuję pójść w kierunku humanistycznym.

Zuzanna Paczyńska: Ojej, wtedy jeszcze nie trzeba było zdawać rozszerzeń. Na pewno pisałam dodatkowo geografii, ale bez rozszerzonego materiału. Wybrałam ten przedmiot na pewno nie z powodu zainteresowań... po prostu lubiłam Panią Piotrowską i uważałam, że jeśli będę chodzić na fakultety, to zdam tę maturkę... i tak



Też się stało. Chodziłam do klasy dziennikarsko-teatralnej, a dziś jestem na trzecim roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na US, więc w jakiś sposób jest to związane z licealnymi planami... choć będąc w Osiemnastce, marzyłam o akademii teatralnej- już wyrosłam z bujania w obłokach;)

Maniak: Czy uważasz, że matura przygotowała cię do obecnego życia?

Zuzanna Paczyńska: Według mnie to szkoła przygotowuje nas na studia, nie matura. Wiedza jest ulotna- wzory skróconego mnożenia kiedyś uciekną nam z pamięci; zapomnimy, jakie właściwości posiada H_3PO_4 , ale to, czego nauczyliśmy się... funkcjonowania w życiu społecznym i radzenia sobie z problemami nie da się zapomnieć. Matura dała mi przepustkę na studia, a Osiemnastka nauczyła na nich funkcjonować, czerpać z nich to, co najlepsze, walczyć, kiedy brakuje sił.

Maniak: Czy utrzymujesz kontakty ze swoimi dawnymi znajomymi ze szkoły średniej?

Justyna Wyka: Tak, cały czas utrzymuję kontakt z tymi osobami.

Zuzanna Paczyńska: Pewnie! Myślę, że moja znajomość jest niejako symbolem licealnej przyjaźni. Poznałyśmy się w LO, ta sama klasa, jak się później okazało - ten sam początek PESEL-u, wspólna pasja i mieszkanie w jednym pokoju w internacie. Dziś już trzy lata po szkole średniej, a wciąż dzielimy jeden pokój. Poza teamem Sobańska&Paczyńska zdarza się z kimś pogadać, przypadkowo spotkać na deptaku czy zadzwonić do siebie z pytaniem, czy wszystko jest okej.

Maniak: Czy tęsknisz za dawnym życiem szkolnym? Czego najbardziej ci brakuje?

Maja Gerela: Na pewno mi brakuje tego beztroskiego życia. Kiedyś się tego nie doceniało, człowiek się buntował, nie chciał chodzić do szkoły, nie chciał się uczyć. Trochę żałuję, że nie przykładałam się bardziej do nauki i nie cieszyłam się czasem spędzonym w szkole. Będąc na studiach, zrozumiałam, że w liceum było łatwiej. I nie potrafiłabym wybrać, za czym najbardziej tęsknię...

Piotr Wielgomasz: Czasem tęsknię za dawnym życiem, ponieważ brakuje mi beztroski, jaka wtedy panowała, o nic nie trzeba było się martwić
Justyna Wyka: W liceum na pewno było łatwiej niż na studiach, zawsze był wychowawca, który pomagał rozwiązywać wiele spraw. Na studiach musimy załatwiać wszystko na własną rękę.

Jednakże trzeba iść do przodu;)

Zuzanna Paczyńska: Bardzo tęsknię! Podobno studia to najlepszy okres w życiu... ale dla mnie tym okresem był czas spędzony w Osiemnastce. Często siedząc ze znajomymi (i robiąc to, co uczniowie w czasie przerwy pod szkołą- w zimę nie można, bo Pani Renia nie wypuszcza;), wspominamy, jak to wspaniale było. Czego mi brakuje? Prawie wszystkiego. Przerwy w bufecie, rozmów przy kawce z nauczycielami, krzątania się bez celu po korytarzu i zaglądania do każdej klasy. Grupy teatralnej, treningów, nawet kursu matematycznego przed maturą. Brakuje mi tego, że to nauczyciele pchają Cię do przodu i w Ciebie wierzą, oni walczą o nas wszystkich i każdego z osobna- na studiach już tego nie ma, tam każdy sam musi o siebie zadbać. Z chęcią napisałabym też 10 matur w zamian za jedną sesję.

Liceum - jeden z najlepszych okresów w naszym życiu. Być może teraz myślimy inaczej, ale to tylko kwestia czasu. Prawdopodobnie zmienimy swoje plany jeszcze tysiąc razy bądź pozostaniemy przy



tym, co kocham robić najbardziej. Ale wspomnienia z XVIII LO pozostaną w nas zawsze. Taszkoławartatego:)

Wojna i pokój

Jakub Płaskowicz (absolwent) przy wsparciu opiekunki gazety

Burzliwe dzieje prasy XVIII LO

Znacie jakąś szkołę w Szczecinie, której młodzież wydaje aż dwie gazety?

Odpowiedź pewnie - nie. Niektórzy dodadzą - to bez sensu, po pierwsze przedsięwzięcie karkołomne, a po drugie wewnętrzna konkurencja! Jednak XVIII LO szczyli się dwoma tytułami prasowymi - jeden to dziennik internetowy, żywo reagujący na szkolne newsy, drugi zaś - o dłuższej znacznie tradycji - to prawdziwy magazyn publicystyczny. Możliwe? Ba! Nie tylko możliwe, ale nawet... rozwijające

Początki prasy w naszej szkole wyznacza gazeta

szkolna o nazwie „Ster”. Opiekunką oraz koordynatorką działań była pani Henryka Domozych. Po kilku latach zaangażowanej pracy została zastąpiona przez panią Stanisławę Sokół. Pod redaktorskie skrzydła pani Sokół trafiły dwie uczennice, które zmieniły postać szkolnej prasy. Były to Sylwia Gryzia oraz Malwina Mielcarek. Dokonały przełomu; wymyśliły „Maniaka” - magazyn, który ukazuje się w XVIII LO nieprzerwanie od 20 lat. Pierwsze wydanie tej gazety to rok w 1997! Już wtedy pojawiało się wiele kontrowersyjnych tematów. Efekt? W swojej historii „Maniak” naraził się nie tylko niektórym uczniom, ale także nauczycielom!

Już w pierwszym roku swego istnienia „Maniak” otrzymał nominację do nagrody Szkolny Pulitzer. Jest to prestiżowa nagroda „Kuriera Szczecińskiego” dla gazetek szkolnych z całego województwa zachodniopomorskiego, dodatkowo wspierana autorytetem kuratorium oświaty, a bije się o nią naprawdę wiele szkół. W 1998 roku do opiekunów „Maniaka” dołączyła Izabella Skulska. Wtedy była zaledwie stażystką, która uczyła się zarządzania takim przedsięwzięciem.



Po kilku latach dzięki zdobytemu doświadczeniu mogła zastąpić panią Sokół w roli opiekuna i mogła w końcu samodzielnie prowadzić gazetkę. W ciągu kilku lat uczniowie p. Skulskiej (bo była i jest również polonistką) zdominowali maniakałne grono redakcyjne. Najbardziej aktywną postacią była wtedy Kinga Kosiorek – pierwsza tak solidna redaktorka naczelna. Po niej funkcję tę pełniły Patrycja Szapiel i Sylwia Kamińska. Trzeba przyznać, że nie miały one wtedy łatwo; ograniczony dostęp do sprzętu komputerowego skutecznie utrudniał pracę nad kolejnymi artykułami. Jednak jak to w szkole bywa, ludzie po zdaniu matur odchodzą, co się przyczyniło do wykruszenia ekipy „Maniaka”. Jeszcze niejednokrotnie magazyn ten będzie borykał się z brakami kadrowymi.



„O’Levus” to tytuł kolejnej gazetki, która powstała w XVIII LO. Założycielem był ksiądz Sylwester Marcula, a tematyka gazetki dotyczyła głównie życia w szkole. Z biegiem czasu uczniowie uczestniczący w tym projekcie nabierali wprawy w dziennikarstwie, co przyczyniło się m.in. do zdobycia przez redakcję olejuszowa nominacji do słynnego Pulitzera. Niestety konkurentów pokonać się nie udało.



Pałeczkę po księdzu przejmuje pani Barbara Jaśkiewicz, która kontynuuje pracę z gazetką. Środowisko dziennikarzy XVIII LO zaczyna czuć ducha rywalizacji; emocje biorą górę. 2005 rok był ważny dla „Maniaka”, ponieważ do jego zubożałej redakcji zgłosili się ochotnicy – nowa krew. Ci ludzie pod przewodnictwem Natalii Szczesiak wprowadzili powiew świeżości do zakurzonego zaplecza siedziby maniakalnej, stawiając na tematy tabu oraz atmosferę prawdziwie europejską. Była nawet próba zmiany nazwy gazety na „Tabu”, ale pomysł spotkał się ze sprzeciwem... góry ;) Rodzący się bunt został zażegnany..... aż do 2008 roku, kiedy do „Maniaka” przeszło 8 osób z konkurencji czyli „O’levusa”. „Maniak” chętnie przytulił buntowników i rozwinął skrzydła. Nikt nie spodziewał się, że nowi redaktorzy za tak wielki zastrzyk wolności odwdzięczą się swojej nowej redakcji intensywną pracą i błyskotliwymi tekstami. To w tym czasie hasłem „Maniaka”

stało się: u nas nie ma cenzury! Efekt przeszedł oczekiwania. W roku 2010 alternatywny magazyn XVIII LO zdobywa główną nagrodę w konkursie „Kuriera Szczecińskiego”. Szkolny Pulitzer jest nasz! A wraz z nagrodą - tytuł Najlepszego Pisma Ponadgimnazjalnego. Szczęsny rok zapamiętał wyjątkowego redaktora naczelnego- Pawła Murawskiego. W następnych latach jego funkcję przejmowali kolejno: Małgosia Kozieł, Magda Sikorska, Patrycja Czerwińska, Dominika Kałużna. W tym czasie autorskimi okładkami zasłynęła Ola Stępień; jej dzieła biją kolorem i niepokoją symboliką. Spójrzcie zresztą na zdjęcia Tamte lata i klimat wspomina Małgosia Kozieł. „Nasza klasa była w LO XVIII chyba pierwszą o profilu dziennikarskim. Oprócz „normalnych” zajęć mieliśmy dodatkowo zajęcia dziennikarskie, które z początku łączyły się z pisaniem do gazetki „Olevus”. Większość osób z naszej klasy właśnie tam pisało, ja również. Pewnego dnia grupa osób wyraziła swój sprzeciw zaczęła pisać do „Maniaka”. Nie pamiętam dokładnie o co poszło, ale wiadomo: chęć pokazania swoich racji bardzo motywuje. Zmotywowało również nas do reaktywacji „Maniaka” i stworzenia czegoś naszego. Chodziliśmy na spotkania z panią Skulską, pisaliśmy artykuły i myśleliśmy nad tym, jak zrobić po prostu lepszą gazetę.





Zostałam redaktorką naczelną i wczułam się wtedy w swoją rolę. Z pewnością było mi trochę łatwiej niż innym z racji na zawód, jaki wykonywał mój tata. Toon bardzo dużo mi pomógł w tym, aby gazeta tak wyglądała. Pokazał naszą gazetę osobom, które zajmują się składem gazet, one udzieliły nam kilku porad, dzięki którym wiedzieliśmy, jak to powinno wyglądać. Załatwił również drukarnię, która wydrukowała nam kilka numerów za darmo z końcówek papierów, które im zostały. Naszym zadaniem było zebranie wartościowego materiału, stworzenie loga, porobienie zdjęć, itd. Jako redaktor naczelną robiłam tak naprawdę wszystko. Nawet ostatnio śmiałam się, że zostawiliście tę maskę „Maniaka”, którą robiłam sama w pańczie, a potem ucząc się podstaw photoshopa. Jednak po jakimś czasie zrezygnowałam z tej funkcji, zamieniając się z Pawłem Murawskim, który napisał chyba najwięcej artykułów ze wszystkich. Paweł miał naprawdę talent do pisania artykułów i co najważniejsze zapął,

dzięki któremu był nagradzany. Paweł prowadzi teraz vloga na youtube, więc można powiedzieć, że dalej poszedł drogą dziennikarstwa. Jeżeli chodzi o mnie, to obroniłam licencjat z dziennikarstwa, pracowałam w HotMagazine, w agencji reklamowej, a obecnie dla jednej z firm ubezpieczeniowych.” I tak się kulał powoli tennasz „Maniak” przez lata, raz na wozie, raz podwozem. Była jednak jakaś konsekwencja w jego rozwoju.

Redakcja maniakalna zdobywała Szkolnego Pulitzera jeszcze trzy razy! Po sukcesie z 2010 w 2013 roku Sandra Stefańska otrzymała nagrodę i Najlepszego Dziennikarza Roku, co było wielkim wyróżnieniem. W 2014 roku pod przewodnictwem Agaty Cyrańskiej gazeta „Maniak” znowu zdobywa tytuł Najlepszego Pisma Szkół Ponadgimnazjalnych. Skład, który tego dokonał, to Szymon Rzepka, Marcin Galiński, Małgorzata Bilińska, Magdalena Andrzejczak, Maciej Małkowski, Nikola Janowska i Aleksandra Małachowicz.



Wszystko wskazywało na to, że ostatnią nagrodą jak na razie będzie Szkolny Pulitzer z 2016 roku dla ekipy Nikoli Janowskiej, kolejnej naczelną, której udało się doprowadzić zespół do sukcesu.





Dużą rolę tutaj odegrali sumienni redaktorzy - Kasia Olszowy, Natalia Mendyka, Filip Woźny - których Nikola nie musiała zapędzać do pracy. „Jakub Matuszczyk oraz Patrycja Pawlak również wysyłał terminowo teksty - mówi Nikola - Jedną z bolączek była czytanietych wszystkich tworów naszych redaktorów, czasem bywało ich ponad 60, a w jedną noc ciężko naprawdę się tym wszystkim uporać samej”. Na pytanie, jak to się stało, że została naczelną, odpowiedziała: - Kiedy odchodziła Agata Cyrańska, poprosiła panią Skulską, abym to ja przejęła po niej stanowisko, ponieważ dobrze jej się ze mną pracowało, a że ten pomysł się nauczycielce spodobał, to praktycznie bez żadnej konkurencji dostałam tę posadę. Być może dlatego się nikt nie zgłosił, gdyż z góry założyli moje zwycięstwo. Nikola mówi, że z początku podobało jej się bycie naczelną, bo miała wpływ na to, jak będzie wyglądała gazetka. Sama mogła coś zmieniać, jak jej coś się nie spodoba, aby artykuły nie były nudne dla czytelników. Z większych problemów należy podkreślić

znajdowanie nowych tematów. Ciężko jest znaleźć po 3 tematy dla każdego z kilkunastu redaktorów, ale na szczęście były takie osoby jak Kasia Olszowy, które miały głowę pełną pomysłów i zawsze znalazł się jakiś awaryjny temat i to nie było jakie... Ważne było, żeby utrzymać poziom całej gazetki.



W roku 2017 schedę po Nikoli przejęła Olga Gołdyn jako nowa naczelna. Oto archiwalny, krótki wywiad z nią.

-Cześć. Naczelna to poważny tytuł, co czujesz, zajmując tak ważne stanowisko?

Olga: Po pierwsze czuję tę presję narzuconą z góry, niełatwo jest być łącznikiem między redaktorami a nauczycielem. Jestem również osobą bardzo podatną na stres, a zwłaszcza kiedy muszę biegać między nauczycielami i prosić ich w imieniu redaktorów, aby się w końcu zgodzili udzielić wywiadu, bo często jest tak, że im się nie chce tak od razu. Po drugie jest to duża odpowiedzialność, ponieważ za niedociągnięcia ze strony dziennikarzy odpowiadam ja, a chcę, by każde wydanie było równie dobre, a nawet lepsze od poprzedniego, co jest ciężkie do osiągnięcia przy niektórych ludziach w obecnym składzie.

- Czy „Maniak” wpływa na Twoje życie?

Olga: Nie odczuwam cały czas jakiś dotkliwych skutków, czasami jak muszę za czymś pobiegać



Kilka razy; gdy wracam do domu, to już nie mam na nic siły, a zwłaszcza na naukę innych przedmiotów.

-Jak dużą ekipę teraz macie i jakie są problemy?

Olga: Jest nas około 13 lub 14 osób, to zależy, czy osoby z maturalnych klas mają czas coś napisać. Niby to niewiele, ale to nie jest łatwa robotą. Ciężko jest dopilnować terminów, a jeszcze do tego dochodzi między innymi okładka oraz inne sprawy organizacyjne.

-I ostatnie pytanie. Czy lubisz robić to, co właśnie robisz?

Olga: Mimo że jest to męczące, z niektórymi ludźmi ciężko jest się dogadać, a do tego duża odpowiedzialność i stres, to lubię to. Jeśli kiedyś mi się przydarzy praca na takim stanowisku, tona pewno będę na starcie wiedziała dużo więcej niż inni zaczynający od zera.

Rok 2017 przyniósł ostatnią niespodziankę; po raz pierwszy nagroda główna w konkursie Kuriera Szczecińskiego przypadła rok po roku tej samej ekipie. „Maniak” zdobył 5. w swojej historii Szkolnego Pulitzera! Ta wyjątkowa grupa redaktorów prowadzona była przez naczelną Olgę Gołdyn. Warto wymienić najlepszych i najwytrwalszych w tej ekipie: Kasia Olszowy, Natalia Mendyka, Wiktoria Styczeń, Klaudia Pawlak, Ala Maksymowicz. Cześć bohaterkom! „Maniak” zawiesił na chwilę działalność w roku 2018; ekipa pod kierownictwem Aleksandra Wołowodiuka i Julianny Danisz zdołała wydać jeden interesujący numer. Po tym wydarzeniu redaktorzy zajęli się poprawianiem zagrożeń;) Pięć Szkolnych Pulitzerów zdobytych w kolejnych latach: 2010, 2013,

2014, 2016, 2017 przez 20 lat istnienia „Maniaka”. Na tej liczbie zestawienie się kończy; konkurs zniknął z harmonogramu szczecińskiego dziennika. Kolejny rok szkolny 2018/2019 przyniósł reaktywację tego wartościowego tytułu.



Nowa ekipa próbowała wskrzesić dobrą tradycję autorskich okładek „Maniaka”. Techniczna redaktorka Ola Hordyj nawiązała skutecznie do dokonań Oli Stępień sprzed lat: wyrazista symbolika, mocny przekaz – toatuty jej okładek. W tym czasie naczelną gazety była odpowiedzialna i sumienna Hanna Banak. Maniakowcy pod jej przewodnictwem przeżyli rewolucję w roku 2020. Pandemia trwająca 2 lata uniemożliwiła wydawanie papierowej wersji gazety – „Maniak” schodzi do „podziemia internetowego”. Ma to swoje plusy, nigdy więcej dla nikogo nie zabraknie gazety. Redaktorzy Hani zakończyli jednak współpracę z Maniakem, opuszczając szkołę. „Maniak” szybko zatęsknił za dobrą szatą graficzną. Rok 2021 to ciągłe zmiany redaktora naczelnego



(Natalia Stefańska, Wiktoria Bednarek, Vanessa Pilarek) i chaos. Nowa klasa dziennikarska 1b, wsparta przez drugoklasistów i trzecioklasistów (wśród nich pracowity i solidny Janek Lipiński), przynosi jednak nadzieję.

Najbardziej na świecie gazeta potrzebuje teraz redaktora graficznego i wykonawcy błyskotliwych okładek; artykuły - całe szczęście - trzymają ciągle poziom. Pandemia trwa; Maniak to obecnie magazyn internetowy. „Maniak” ma się jednak dobrze; również jego młodsza siostra „Osiemnastka” świetnie sobie radzi. To młodszy tytuł,

gazeta XVIII LO wypełniona po brzegi aktualnościami i świetnymi zdjęciami z życia szkoły i uczniów. Wyrosła na gruncie dawnego O'Levusa i kontynuuje jego dobre tradycje. Jest gazetą internetową od dawna, często podlega aktualizacjom, a przez to artykuły mają inny niż w „Maniaku” rytm i styl. Prowadzona przez panią Barbarę Jaśkiewicz staje się barometrem nastrojów w naszej szkole. Redakcja składa się z uczniów klas dziennikarskich. Tematyka jest różna, redaktorzy są otwarci na nowości, nie stronią od informacji regionalnych, nie trąbią jedynie o szkole i własnym podwórku - no boileż można. To się ceni. Myślę, że warto zaglądać na stronę „Osiemnastki”

(www.osiemnastka.szczecin.pl), by samemu wyrobić sobie zdanie.

Jak widać, w historii prasy w LO XVIII działo się wiele, bywały wzloty i upadki, konflikty i przymierza. Najstarszym prasowym dzieckiem XVIII LO pozostaje „Maniak” - nieraz niepokornym, ale odpornym na przewroty i żywotnym. Istnieje

najdłużej, a doświadczenie opiekunki pomaga redakcji odnosić sukcesy. Nigdy nie wiadomo jednak, czy nie narodzą się kolejne kłopoty z kadrą. Nadzieją jest „Osiemnastka”, która się nieźle rozkręciła. Czy wojny prasowe w XVIII LO już się bezpowrotnie zakończyły? A może to właśnie Ty zasilisz zespół redakcyjny „Maniaka”?
Zapraszamy!



Czy XVIII LO szanuje indywidualizm?

Daria Bąkowska

W naszej szkole jak w każdej innej są jakieś zakazy. Dotyczą one ubioru i zachowania. Co sądzą o tym nauczyciele i uczniowie? Co chcieliby zmienić? Czy w XVIII LO można pozostać indywidualistą?

Uczniowie muszą przestrzegać regulaminu szkoły. Regulamin zakazuje m.in. ubioru odkrywającego ramiona, brzuch, biust, uda i plecy. Strój nie może być wyzywający, a makijaż mocny. Zakaz obejmuje też wychodzenie poza teren szkoły podczas przerw. Konsekwencją tego, że uczeń narusza regulamin szkolny, jest nagana. Co myśli uczniowska brać? W liceum XVIII nie ma nakazu noszenia mundurków, ale w samorządzie uczniowskim padł pomysł, aby zakupić takie same bluzy z małym logo szkoły dla wszystkich uczniów. Jest to zdecydowanie dobry pomysł i część z nas byłaby pewnie zadowolona. W naszej szkole każdy ma prawo do samodzielnie wybranego stroju. Nie może on być jednak wyzywający. Powinien być czysty, schludny i skromny. Uczniowie szkoły uważają, że każdy powinien ubierać się, jak chce, i nie powinno być nakazu noszenia mundurków. W uroczyste dni powinniśmy być ubrani w strój galowy. Elegancką białą górą i elegancki czarny dół. Niestety nie wszyscy uczniowie stosują się do regulaminu odnośnie ubioru. Wiele dziewczyn przychodzi do szkoły w topach, które odsłaniają brzuch i ramiona. Chłopcy podczas lata, zgodnie z regulaminem szkoły, również nie powinni nosić

zbyt krótkich spodenek oraz koszulek na ramiączkach. Zakazy dotyczą wszystkich uczniów, niezależnie od płci. Uczniowie nie do końca się z tym zgadzają. Są zdania, że podczas ciepłych dni powinni mieć pozwolenie na przyjście w koszulce na ramiączkach, nie odsłaniających zbyt wiele. Nauczyciele, gdy zobaczą osobę ubraną nieodpowiednio, często wysyłają ją do Pani wicedyrektor. Pani przedstawia wtedy takiemu uczniowi jeszcze raz regulamin szkoły, upomina go, a następnie dzwoni do rodzica, aby ten przywiózł mu strój do przebrania.

U nas w szkole jest również możliwość pożyczenia koszulki z wizerunkiem szkoły.

W LO XVIII można nosić biżuterię, ale taką, która nie jest zbyt widoczna. Nie może się rzucać w oczy. Kolczyki nie mogą stanowić zagrożenia. Wiele osób narusza regulamin odnośnie makijażu. Jest on zbyt mocny według niektórych nauczycieli i pojawiają się skargi.

Na wychowaniu fizycznym wszystkich obowiązuje strój sportowy. Nie możemy ćwiczyć w jeansach. Jeśli ktoś ma długie włosy, to powinien je związać. W biżuterii nie możemy ćwiczyć. Przed wejściem na halę gimnastyczną powinniśmy mieć zmienione obuwie na takie do ćwiczeń. W przypadku, gdy uczeń nie ma butów na przebranie, swoje zostawia przed wejściem na halę i ćwiczy w skarpetkach. Nauczyciele mogą to sprawdzać.

Kreatywność w XVIII LO Szkoła pozwala rozwijać się w wielu kierunkach. Mamy wiele zajęć pozalekcyjnych. Są to m.in. zajęcia teatralne, czy plastyczne, na których uczniowie mogą wykazać się swoją kreatywnością i zdolnościami. Można



zapisać się również na tematyczne koła z różnych dziedzin. Uczniowie naszej szkoły chętnie biorą również udział w konkursach przedmiotowych. Chętni uczniowie najstarszych klas teatralnych, wystawiają wspaniałe sztuki na deskach teatru. Uczniowie twierdzą, że szkoła daje im możliwość rozwijania swoich talentów oraz pasji. Tu mogą robić to, co kochają.

Większość imprez w XVIII jest organizowana przez uczniów z samorządu uczniowskiego. Pomysły uczniów naszej szkoły są zazwyczaj akceptowane przez Panią dyrektor. Walentynki, Dzień Chłopaka, Dzień Kobiet, czy Dzień Dziecka to ich inicjatywa. Każdy z nas może sam zaproponować ciekawy pomysł na organizację wydarzenia w XVIII LO. Przy wystawianiu sztuk teatralnych uczniowie naszej szkoły muszą popisać się swoją kreatywnością i zdolnościami aktorskimi. Jest to trudne, ale zarazem przyjemne zadanie, jeśli uczeń odnalazł w tym swoją pasję. Niektóre drzwi do sal lekcyjnych są ozdobione rysunkami. Jest to dzieło naszej pomysłowej młodzieży. Dzięki zdolnościom plastycznym uczniów sale wyglądają naprawdę zjawiskowo.

Jak postrzegają nas nauczyciele?

Nauczyciele uważają, że każdy z nas jest inny i tak samo wyjątkowy. Wszyscy są traktowani równo. Nie ma podziału na gorszych i lepszych. Uważają, że jesteśmy sympatycznymi i wesołymi młodymi ludźmi. Wiedzą, że nie zawsze będziemy się z nimi zgadzać, dlatego w trudnych sytuacjach wspólnie próbujemy rozwiązać problem. Jeśli uczeń twierdzi, że nauczyciel nie postępuje zgodnie z regulaminem szkoły, może przedstawić nauczycielowi swoje wątpliwości. Działa to również w odwrotną stronę, gdy nauczyciel nie zgadza się z uczniem. Jak widać, regulaminy się przydają...

Tajemnicze drzwi, artefakty i duchy

Aleksandra Gerus

Sekrety XVIII Liceum Ogólnokształcącego

Witajcie, drodzy czytelnicy! Ostatnio postanowiłam zbadać tajemnice naszego liceum. Popytałam, powysyłałam kilka maili do kadry pracowniczej, dowiedziałam się kilku intrygujących rzeczy

. Pierwsze moje kroki skierowałam do oczu i serca tej szkoły... do pani Reni. Pani Renia każdego dnia pilnuje, aby nikt nie proszony nie dostał się na teren placówki, aby było czysto i schludnie. Uznałam, iż jest to

idealna kandydatka na rozpoczęcie śledztwa.

Maniak: Czy mamy w XVIII LO podziemia?

R: Nie, chyba że uznamy za podziemia piwnice. Maniak: **Czy w szkole są duchy?**

R: Nigdy nie spotkałam...

Maniak: Co znajduje się w zamkniętych pomieszczeniach?

R: Archiwum szkolne, które jest dla was niedostępne.

Maniak: Czy wydarzyło się kiedyś coś nadzwyczajnego podczas zwykłego dnia w pracy?

R: Myślę, że nie było nigdy takiej sytuacji.

Maniak: Co znajdowało się dawniej w budynku naszego liceum?

R: Szkoła zawodowa, technikum.

Maniak: Kto w szkole ma najlepszą rękę do kwiatów?

R: Pani Kasztelan.

Maniak: Pani ulubione miejsce w szkole?



R: Moja portiernia, ogród.

Maniak: Ulubiony przedmiot ze szkolnych lat?

R: Przyroda, biologia.

Maniak: Dziękuję za rozmowę, jestem wdzięczna za poświęcony mi czas i szczerą wypowiedź czytelnicy na pewno to docenią, miłego dnia.

Następnie udałam się do sali nr 114, do pani Katarzyny Zajązkowskiej.

Maniak: Czy w szkole są duchy?

K: Jedynie duch niemocy (śmiech).

Maniak: Ulubione miejsce w szkole?

K: Klasa po lekcjach (śmiech)

Maniak: Ulubiony przedmiot ze szkolnych lat?

K: Matematyka.

Maniak: Ulubione wydarzenie historyczne?

K: Rok 1989, zmiana ustroju i związane z tym rzeczy.

Maniak: Dziękuję za poświęcony czas.

Nieustawałam w poszukiwaniach, nie zrażałam się niepowodzeniami i postanowiłam wypytać pana Cezarego Jankowskiego o sekrety XVIII LO

Maniak: Czy w szkole są duchy?

C: Oczywiście...pojawia się duch Józefa Wybickiego, zwłaszcza podczas wielkich jubileuszy szkolnych... Podczas odsłonięcia muralu szkolnego ożyli ułani na koniach.

Maniak: Najcenniejszy przedmiot, jaki pan posiada?

C: Wśród najcenniejszych rzeczy, które posiadam, są pamiątki rodzinne, m.in. płaszcz kawalerski mojego dziadka, z którym przeszedł cały front we wrześniu 1939 r., oraz zdobyczny na Niemcach pas oficerski.

Maniak: Ulubiony przedmiot ze szkolnych lat?

C: Historia.

Maniak: Ulubione wydarzenie historyczne?

C: Moje narodziny...

Następnym pedagogiem, którego poprosiłam o powiedzenie kilku słów, była pani Teresa Kutałowska.

Maniak: Czy w szkole są duchy?

T: Trudno powiedzieć, lecz czuć czyjąś obecność. Na początku mojej pracy w XVIII LO, niedługo po moim przyjeździe zmarła pani od matematyki w moim wieku, pani sprzątające mówiły, że wchodziły do szkoły z duszą na ramieniu...

Maniak: Czy wydarzyło się kiedyś coś nadzwyczajnego podczas dnia w pracy?

T: Podczas lekcji online, po godzinie 15 było słychać dziwne dźwięki...

Maniak: Ulubione miejsce w szkole?

T: Sala nr 13, czuję do niej duże przywiązanie, niewiele osób wie, że kiedyś była tutaj stolarnia, za tablicą znajdują się ukryte drzwi do gabinetu pana Żyłika.

Maniak: Kto ma najlepszą rękę do kwiatów?

T: Pani Renia, kwiaty ładnie rosną.

Maniak: Ulubiony przedmiot ze szkolnych lat?

T: Biologia, za czasów szkolnych uczęszczałam na biol-chem. Chciałam pójść na farmację.

Maniak: Dziękuję, że podzieliła się pani z nami tą historią, myślę, że czytelnicy będą zachwyceni.

Sądzę, że XVIII LO ma o wiele więcej tajemnic, może kiedyś ujrzą światło dzienne...

MUZA W XVIII LO

Krasowski Kacper



Każdemu z nas codziennie towarzyszy muzyka, choćby podczas drogi do szkoły, w czasie wspólnych spotkań w restauracjach, klubach i - do niedawna - w szkolnym

radiowęże. Czy jednak pomiędzy odbiorcami muzyki w XVIII LO można odnaleźć prawdziwych twórców? W artykule przedstawię Wam niektórych z nich.

Liza Poplavska to wokalistka, która wielokrotnie pokazywała swój talent w naszej szkole. Gra również na fortepianie, działa aktywnie na TikToku (p.o.p.l.a.v.s.k.a) i na ig (lizapoplavska).



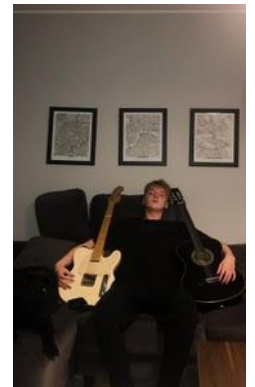
Kolejnym twórcą jest młody beat maker Mr Bartek. Robi on bardzo rytmiczne i energiczne beats od ponad roku. Ma też on niesamowicie ładny głos, aczkolwiek rzadko kiedy można go usłyszeć. Mam nadzieję, że za rok wszyscy będziemy mieć okazję posłuchać tego cudownego artysty.



Ostatni już beat maker to Pan Barszcz. Zaczął niedawno dopiero swoją przygodę z muzyką. Inspiruje się artystami takimi jak playboicarti, Lil uzi vert i J cole. Chociaż dopiero zaczyna swoją drogę, jest naprawdę w tym dobry, mógłbym nawet zaryzykować stwierdzenie, że został do tego stworzony. Swoje prace najczęściej umieszcza na ig (barszczy1).



Na koniec pan Krasowski. Jest on zakochany w muzyce. Towarzyszyła mu ona od najmłodszych lat. Jego dziadek puszczał płyty i uczył go grać na gitarze. Ten młody artysta doszkała się jako pianista, gitarzysta i wokalista. Jest on bardzo zżyty z Bartkiem i Panem Barszczem. Znają się od dziecka i razem dorastali. Kto wie, może niedługo ujrzemy ich razem na scenie.



Spotkanie z Józkiem Wybickim

Martyna Mateńko

Był to piękny wiosenny dzień. Wydawałoby się, że będzie to kolejny spokojny czas w moim życiu. Nic bardziej mylnego. Ale może zacznę od początku... Jest rok 2019. Przede mną jedna z ważniejszych decyzji w moim dość krótkim życiu, a mianowicie muszę zdecydować o mojej dalszej edukacji w szkole ponadpodstawowej. Niby nic takiego, a jednak. Od wyboru szkoły zależy bardzo wiele. Nie mam na myśli tylko i wyłącznie zdobywania wiedzy, ale chodzi także o towarzystwo, przyjaciół... Najważniejsze jest jednak to, aby dobrze czuć się w miejscu, które przez kolejne 4 lata będzie moim drugim domem.

Z głową pełną myśli, wątpliwości i niepokoju położyłam się spać. Jak się okazało nie była to zwykła noc. Krótko po północy usłyszałam dziwny hałas w moim pokoju. Zaraz przy oknie zauważyłam postać mężczyzny. Wyobraźcie sobie, jak ja się bałam. Ale mimo ogromnego strachu podeszłam do mężczyzny, który stwierdził, że jest tutaj po to, aby pomóc mi w podjęciu decyzji o wyborze szkoły. Zgodziłam się go wysłuchać. Starszym panem, który mnie odwiedził, okazał się być sam Józef Wybicki. Swoją opowieść zaczął od tego, że jest patronem szkoły, ale nie zdradził mi jakiej. Chwilę później podał rok powstania tajemniczej placówki. Zaznaczył jednak od razu, że nie będzie to opowieść o całej historii budynku, bo tę mogę sobie przeczytać, lecz tylko małe nakierowanie na szkołę, która ma historię – śmiało mogę powiedzieć – rodzinną. Mój gość pozwolił mi zwracać się do siebie jak do dobrego kolegi, czyli Józek,

Józio bądź w inny sposób, który pozwoliłby mi czuć się swobodnie w jego towarzystwie. Szkoła, o której wspominał Józef, powstała w roku 1961 i nosiła nazwę ZSZ Szczecińskiej Stoczni Remontowej im. Józefa Wybickiego. Gdy to usłyszałam, pomyślałam sobie, że Józek oszalał. Co ja niby miałabym robić w szkole, która miała na celu kształcić przyszłych pracowników stoczni? Swoje myśli zachowałam dla siebie. Józef prawdopodobnie zauważył moje wątpliwości, ale kontynuował swoją opowieść. W pewnym momencie Józio zapytał o mojego dziadka - Wiesława. Zdziwiło mnie to pytanie, ale oczywiście potwierdziłam, że to nie tylko mój dziadek, ale również najwspanialszy człowiek na świecie. Józek zapytał mnie, czy wiem, co mój dziadek ma wspólnego ze szkołą, o której opowiadał. Bez namysłu odpowiedziałam, że pewnie tylko to, że prawdopodobnie się w niej uczył. Jakież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że najwspanialszy człowiek mojego życia brał udział w budowie szkoły, której historię opowiadał mi mój nowy przyjaciel. Moja ciekawość wzrosła jeszcze bardziej. Jakby tego było mało, Józek powiedział, abym również mamę zapytała o jej najlepsze lata szkolne. Tej nocy czas upłynął bardzo szybko. Nie zauważyłam, że za oknem zaczęło już się rozjaśniać. Mimo że Józek nie udzielił mi zbyt wielu informacji o szkole, której był patronem, postanowiłam jak najszybciej wypytać o nią mojego dziadka oraz zadać pytanie mamie o jej wspomnienia z nastoletnich lat. Tuż po przebudzeniu pobiegłam w odwiedziny do dziadka i zasypałam go mnóstwem pytań. Okazało się, że Józek mówił prawdę. Mój kochany dziadek uczęszczał do szkoły, o której opowiadał Józio, a w międzyczasie ją rozbudowywano (ponieważ szkoła była zbyt mała, aby pomieścić wszystkich, którzy



chcieli się w niej uczyć) i właśnie przy jej rozbudowie uczestniczył członek mojej rodziny. Dziadek opowiadając o swojej „karierze” uczniowskiej, robił to z uśmiechem na twarzy. Mówił o swoich nauczycielach, m.in. o cudownym Panu Franciszku, który uczył matematyki, o Pani Teresce - wspaniałej nauczycielce języka polskiego, czy o dyrektorze Ryszardzie. Najpiękniejsze w tej jego opowieści było to, że mimo upływu lat dziadek nadal pamięta o swoich nauczycielach i z wielką radością o nich opowiada. Patrząc na niego, czułam, że był wtedy szczęśliwy

- co w dzisiejszych czasach jest bardzo rzadkim zjawiskiem. Większość dzisiejszej młodzieży chodzi do szkoły „za karę”. Po rozmowie z dziadkiem przyszedł czas na moją mamę. Może to dziwne, ale nie mogłam doczekać się jej powrotu z pracy, aby opowiedziała mi o ... szkole. Tego wieczoru zrobiłam nam gorącą czekoladę, usiadłyśmy na kanapie i zaczęłam razem z nią podróż do przeszłości, do czasów jej szkoły.

Przy moim pierwszym pytaniu o jej najlepsze lata szkolne, a nawet studenckie, na jej buzi od razu pojawił się uśmiech i błysk w oku. Bez wahania odpowiedziała mi, że lata szkoły średniej, tj. „Osiemnastki” były najwspanialszym czasem w jej młodym życiu. Uwierzcie mi, że nie musiałam za wiele pytać, ponieważ mama mogłaby wspominać godzinami. Z wielkim szacunkiem opowiadała o swoim wychowawcy Panu Mirku. Z radością wspominała swoją klasę 1c. Opowiedziała mi o swoich przygodach z klasą i Panem Mirosławem. Napomknęła o słynnej ucieczce całej klasy (nie chciała podawać szczegółów, ale ponoć o tym wyczynnie było bardzo głośno w pokoju nauczycielskim :) Kiedy zapytałam o nauczycieli, znowu pojawił się u niej uśmiech na twarzy. Okazało się, że razem z dziadkiem wspominają

niemalże tych samych nauczycieli z takim samym podziwem i szacunkiem, m.in. Panią Tereskę od polskiego czy Pana Franciszka od matmy. Mama również wspomniała o cudownym Panu od chemii. Nauczyciel nietuzinkowy, gdyż na poprawy sprawdzianów zabierał ich na spacer po lesie. Każdy uczeń, który miał „lacza”, musiał wstawać w sobotę z samego rana, przebijać się na drugi koniec Szczecina, aby leśną dróżką dotupać do leśnej szkółki i tam na kolanie pisać poprawę. W razie niepowodzenia nauczyciel zapraszał na kolejną wyprawę. Mama zdradziła, że kilka razy - tak dla zdrowotności - chodziła z innymi uczniami spacerować do lasu. Szkoda, że w dzisiejszych czasach nie ma już takich nauczycieli, którzy poświęcają swój wolny czas na to, aby uczniowie mimo poprawki spędzili miły czas w swoim towarzystwie. Ogromne wrażenie zrobił na niej nauczyciel historii Pan Czarek. To nie był taki zwykły, przynudzający o historii nauczyciel. Mama wspomina go jako człowieka pełnego pasji, który opowiadał historię w taki sposób, że nawet najmniej zainteresowany uczeń dawał się porwać jego opowieściom. Nigdy nie sądziłam, że szkołę można wspominać dobrze. Ale po wspomnieniach dziadka, a w szczególności mamy jestem mile zaskoczona, że jest na tym świecie szkoła, która musi być wyjątkowa, skoro po latach wywołuje uśmiech na twarzy moich najbliższych. Po wysłuchaniu opowiadań o szkole przy ul. Hożej czym prędzej pobiegłam na dni otwarte, aby zobaczyć na własne oczy „tocudo”. Gdy chodziłam po korytarzach, szkoła zrobiła na mnie pozytywne wrażenie. W gablotach wiszą zdjęcia jeszcze z czasów, kiedy uczyła się tam moja mama. Postanowiłam kontynuować naszą małą, rodzinną tradycję i złożyłam „papiery” do XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego z



nadzieją, że za kilka lat z uśmiechem na twarzy i wielkim sentymentem będę wracała do lat szkolnych.



